



# GŁOS ROBOTNICZY



## PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II

ŁÓDŹ, WTOREK 23 LIPCA 1946 ROKU

Nr 201 (383)

### Prezydent Bierut do młodzieży polskiej

# Budujemy Polskę Ludową

## nowy wspaniały gmach — według wskazań wielkich ojców naszego narodu

WARSZAWA (PAP). Na otwarciu pierwszego zlotu ZWM Prezydent KRN ob. Bierut wygłosił następujące przemówienie:

Młodzi Obywateli! Witam Was w dniu pierwszego Waszego zlotu w stolicy państwa. Pozdrawiam serdecznie Wasze zgromadzone tu tak licznie szeregi w przededniu drugiej rocznicy odrodzenia niepodległego bytu państwowego naszej ojczyzny.

Niepodobna było pięknie i wspaniale uczcić to nasze święto narodowe, niepodobna był złożyć gorętszego holdu naszej bohaterkiej męczennicy — Warszawie — jak poprzez ten hold, który składacie jej dzisiaj Wy, — młodzież polska.

Nie tylko serce polskie, ale nawet serce każdego cudzoziemca, który znał stolicę Polski przed jej zniszczeniem, chwycił skurcz bólu na widok barbarzyńskiej zbrodni, którą popełnił złyrodziwy kat hitlerowski, zamieniając w gruzy najukochańsze nasze miasto.

Ale nigdy też w minionych latach rozkwitu Warszawy nie płynęło ku niej tyle płomiennych uczuć, jakie dzisiaj płyną z Waszych szeregów i z serca całego narodu ku świętemu ruinom stolicy, które przysięgliśmy przywrócić do życia i które już dziś żyją, dwa rzęce wspaniałą bohaterką legendę dla przyszłych pokoleń o niezrównanej sile hartu, żywotności i ofiarności ludu polskiego, odbudowującego z gruzów i zgłiszcz swoją ojczyznę.

W tym wielkim, historycznym dziele odbudowy Polski, w tytanicznym wysiłku nad przywróceniem ojczyźnie naszej świętości i pomyślności — pragnęlibyśmy Wam — młodzi przyjaciele — wyznaczyć jedno z najbardziej ważnych i trudnych zadań.

Jest to zadanie, jeśli go ująć w zwrócenie najbardziej ogólnym, wychowania nowego typu człowieka-obywatela, gotowego służyć sprawie tak, jak służyli jej najznakomitsi najofiarniejsi, najbardziej czczeni przez naród bohaterzy naszych dziejów: Kościuszko, Staszic, Mickiewicz, Słowacki, Konopnicka, Orzeszkowa, Lelewek, Mochacki, Traugutt, Waryński, Okrzeja i wielu, wielu innych, których nazwiska zna każde dziecko polskie.

Jest to sprawa podnoszenia wzniosłości i znaczenia w narodzie i państwie tych, którzy swą ciężką, codzienną, mozolną pracą tworzą nasz byt materialny i duchowy, a którym na imię: LUD PRACUJĄCY.

Lud pracujący — to robotnicy, chłopcy i pracownicy umysłowi, to inteligencja zawodowa, oddająca w służbę narodowi wiedzę i talent swych mózgów, to młodzież, kształcąca swe umysły lub uczestnicząca swą pracą fizyczną w ogólnej pracy twórczej społeczeństwa, to my wszyscy, zebrani tutaj, aby szeroko na całą Polskę okrzyknąć najszlachetniejsze hasło naszych czasów: „Dajcie drogę ludowi!”

Niech wyjdzie z piwnic, suteryn i ziemianek na wolne polskie powietrze! Niech podniesie wysoko i godnie schyłoną dotąd głowę. Niech wyprostuje nad plugiem, warsztatem i księżką znuzone swe plecy i poczuj się gospodarzem w swojej ojczyźnie!

Niechaj jako jedyny i prawowity gospodarz kraju stanie się budowniczym Nowej Polski — Wolnej, Niepodległej i Sprawiedliwej dla tych, którzy ją budują i tworzą, Polski Ludowej, Polski Demokratycznej! (Okłaski).

Hasło to zwyciężyło w Polsce wraz ze zwycięstwem nad wrogiem, który niósł nam zniszczenie.

Waszym zadaniem, młodzi obywatele, jest nleść to hasło wszędzie, we wszystkie zakątki Polski, jak jest długa i szeroka. Waszym obowiązkiem jest bronić tego hasła przed zakusami starych i ciemnych sił wstecznych, które w ciemności i upośledzeniu ludu widziały zawsze podstawę swej władzy w narodzie. Nie zapominajcie nigdy ani na chwilę, że wrogi ludowi siły faszystwu, rozbite ha-

niebnie na polu walki zbrojnej, usiłują nadal niezmordowanie szyć swój jad w dusze ludzi i w dusze narodu naszego — tylko czynią to w sposób najbardziej zamaskowany i przebiegły.

Z kryjówek band leśnych, z wykorzystaniem zreszczenie zaścianków agitacji antyrządowej, wypaczając perfidnie uczucia religijne i ufnosć ludzką — płyną nieustannie zatrute słowa i wezwania, podszeptujące nieawisć do demokracji, nie wahając się przed zachęcaniem do walk bratobójczych, do mordów antysemitkich, do sabotażu i wystąpień antypaństwowych.

Waszym największym i najważniejszym

zadaniem jest wychowanie nowego człowieka, oddanego całą duszą sprawie demokracji i odpornego na podstęp i przebiegłość jej wrogów, na zatrute żądla i ukięcia ideologów faszystwu.

Budujemy wraz z Wami dla narodu naszego nowy, wspaniały gmach — Polskę Ludową.

Budujemy go z najszlachetniejszego materiału, jaki pozostawił nam w spuście najbardziej miłujący Naród nasz — Ojcowie nasi.

Budujemy go z odwiecznych ideałów i tęsknot ludu, z najpiękniejszych wskazań naszych wieszczów i z najołbieńszych idei na-

szych bohaterów, którzy życie swe oddali na ołtarzu walki o wolność i niepodległość Polski, o sprawiedliwość społeczną wśród jej obywateli o prawa ludu do władzy i dostojności i do kierowniczej roli w państwie.

Fundamenty tego gmachu są już. Umocniła je swą wiarą i wysiłkiem, skrzepiła swą ofiarną krwią i serdecznym potem Demokracja Polska.

Milliony budowniczych z fabryk, warsztatów, zagród chłopskich, ze wsi i miast krzątają się niezmordowanie przy tej budowlu i nie wątpimy, że będzie ona właśnie taka, jaką wymarzyli ją sobie w ciągu długich lat swej walki bojownicy ludowi.

Aby ta Rzeczpospolita Ludowa, którą budujemy wspólnie, powstała jak najszybciej i najwspanialej — Wy, młodzi przyjaciele, wólcie w to dzieło swój radosny zapal i trud, swoją płomienną miłością i wiarą rozpalcie serca milionowych szeregów budowniczych, swoim najszlachetniejszym ideowym rozmachem rozszerzcie perspektywę budowlu, aby w niej zakwitło nowe, szczęśliwe, twórcze życie i radość kroczenia ku nowym wyżynom postępu, ku coraz to nowym zdobyciom ducha ludzkiego.

Tego Wam z gorącego serca życzę dziś, w dniu Waszego wspaniałego zlotu z tym życzeniem pragnęlibyśmy towarzyszyć Wam w codziennej Waszej pracy — aż do chwili pełnego zwycięstwa naszych wspólnych ideałów demokratycznych. (Okłaski).

Niech żyje młodzież polska — przyszłość i skarb naszego Narodu! (Okłaski). Okrzyki: Niech żyje Prezydent Krajowej Rady Narodowej; Niech żyje Rząd Jedności Narodowej!

## W dniu Święta Odrodzenia

### Depesze gratulacyjne do Rządu R. P.

WARSZAWA, (PAP). Na ręce Prezydenta Krajowej Rady Narodowej wpłynęła następująca depesza:

Na ręce Prezesa Rady Ministrów wpłynęła następująca depesza:

Do Pana Premiera Rządu Rzeczypospolitej Polskiej Edwarda Osóbki-Morawskiego, Warszawa. W związku ze świętem narodowym Odrodzenia Rzeczypospolitej Polskiej, proszę Pana, Panie Premierze o przyjęcie mych gratulacji. Życzę Narodowi Polskiemu, Polskiemu Rządowi i Panu osobiście dalszych osiągnięć w budowie potęż-

nej, niepodległej i demokratycznej Polski, kroczącej śmiało drogą swego rozwoju narodowego i państwowego. J. Stalin.

Do Pana Prezydenta Krajowej Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej Bolesława Bieruta, Warszawa. W dniu święta narodowego Odrodzenia Rzeczypospolitej Polskiej proszę Pana, Panie Prezydencie o przyjęcie mych gratulacji i najlepszych życzeń dla Pana i w Pańskiej osobie dla zaprzyjaźnionego Narodu Polskiego. N. Szwernik.

# Pierwszy Krajowy Zlot ZWMu

## zgrupował 40 tysięcy uczestników na Polu Mokotowskim w Warszawie

WARSZAWA (PAP). W dniu 21 lipca odbyło się w Warszawie uroczyste otwarcie 1-go krajowego zlotu ZWM w Warszawie. Na Polu Mokotowskim powstało miasteczko 1500 namiotów, które pomieściły około 40.000 młodzieży przybyłej z całego kraju. Dając wyraz jedności młodzieży polskiej, w zlocie ZWM wzięły udział liczne delegacje OM TUR, ZMW „WICI, ZMD i Zw. Harcerstwa Polskiego. Również w namiotach złotych wraz z młodzieżą polską zamieszkała jugosłowiańska brygada pracy, złożona ze 120 młodych Jugosłowian, pracujących przy odbudowie Warszawy. Pośrodku terenów zlotowych zorganizowano wystawę obrazującą udział

mlodzieży w walce o niepodległość i demokrację oraz wspaniały dorobek młodego pokolenia w dziele odbudowy kraju. Przed wystawą widnieje naczelną hasło zlotowe: „Budujemy nowy dom — Polskę Ludową“.

W godzinach rannych ustawiają się na placu złotowym szeregi młodzieży pod różnobarwnymi flagami wszystkich województw Rzeczypospolitej.

O godz. 10-ej rano przyjechał na teren zlotu Prezydent KRN Bolesław Bierut w towarzystwie Premiera Osóbki-Morawskiego, Marszałka Pol-

ski Zymierskiego i wicepremiera Gomułka.

Po odebraniu raportu najwyżsi dostojnicy państwa dokonali przeglądu szeregów młodzieży.

Następnie Prezydent Bierut, Premier Osóbka-Morawski, Marszałek Zymierski i wicepremier Gomułka oraz goście zajęli miejsca na trybunie.

Po odegraniu hymnu narodowego i podniesieniu flagi na znak otwarcia zlotu, przemówienie powitalne wygłosił ob. Aleksander Kowalski, przewodniczący Zarządu Głównego Związku Walki Młodych. Po powitaniu dostojników państwowych, przedstawicieli bratnich polskich organizacji młodzieżowych i delegacji młodzieży innych narodów, ob. Kowalski zwrócił się do 40-tysięcznej rzeszy młodzieży, zebranej na placu złotowym:

Witam Was Koleżanki i Koledzy — uczestnicy zlotu. Niechaj będzie wzmocniona jedność młodzieży polskiej, jedność działania demokratycznych organizacji młodzieżowych, jedność szeregów młodych żołnierzy i budowniczych Polski ludowej.

W rocznicę Manifestu Lipcowego PKWN ślubujemy wierność jego ideałom, utrwalo-nym przez naród w głosowaniu ludowym. My, młodzież polska, nie szczędziliśmy krwi w walce o wolność, a dziś w warunkach wolności budujemy wspólnym wysiłkiem naszych mózgów i rąk, nasz wspólny dom — suwerenną, niepodległą Polskę ludową.

## Uroczyste otwarcie

### mostu Poniatowskiego w Warszawie

WARSZAWA (obsł. wł.). W dniu wczorajszym nastąpiło uroczyste otwarcie i uruchomienie mostu im. ks. Poniatowskiego w Warszawie.

W otwarciu obok najwyższych dostojników państwowych wzięły udział ty-

sięczne tłumy warszawian-mlodzieży ZWM-u oraz delegacje z całego kraju.

Przemówienia Premiera Osóbki Morawskiego, wicepremiera Gomułki-Wiesława oraz marszałka Zymierskiego przyjmowane były burzą oklasków.

## Artur Greiser stracony

POZNAŃ, (PAP). W dniu 21 bm. o godzinie 7-ej rano na stokach Cytadeli poznańskiej stracono Artura Greisera. Wyrok został wykonany publicznie przez powieszenie. Skazanieca przywieziono do miejsca egzekucji z opaski

na oczach i związanymi rękami. Prokurator Specjalnego Sądu Karnego z Poznania sprawdził personalia oskarżonego, wzywając następnie urzędowych wykonawców wyroku do spełnienia swej powinności.

## Belgia nadal bez rządu

BRUKSELA, (obsł. wł.). Premier Spaak oświadczył, że o ile do dnia 29 lipca gabinet belgijski nie zostanie utworzony to zajdzie możliwość, że Belgia nie weźmie udziału w Konferencji Pokojowej.

# MIGAWKI BULGARSKIE

OD REDAKCJI:

Zamieszczamy poniżej w obszernych wyciągach artykuł znanego pisarza angielskiego Kennetha Matthews, który odbył podróż po Bułgarii. Artykuł ponownie zamieszczony był w angielskim czasopiśmie „The Listener” w Nr. 911, z dnia 27. 6. 1946 r.

Bulgaria zgotowała mi niespodziankę. Jechałem pierwszy raz po siedmiu latach, które upłynęły od czasu ostatniej mojej wizyty w Bułgarii. — Oczekiwałem widoku ziemi zniszczonej, oczekiwałem niewygody i nędzy. Lecz oto spotkało mnie miłe rozczarowanie. Naprzykład — oczekiwałem rosyjskiej okupacji. Sądziłem, że zobaczę miasta i wsie rojące się od czerwono-armistów, lecz... podczas całego mojego tutaj pobytu spotkałem tylko dwóch ludzi w radzieckich mundurach. Pierwszy — w pociągu, którym jechaliśmy razem. Drugi Rosjanin — w przelocie powiedział tamtemu dzień dobry.

W Sofii, stolicy Bułgarii, widziałem wiele pierwszorzędnych hoteli postawionych na stopie prawdziwie zachodnio-europejskiej. Przeglądałem je uważnie i nigdzie nie natknąłem się na Rosjan. Nie widziałem ich nigdzie, ani na granicy greckiej, ani w miastach. Zjeździłem Bułgarię wszędy i wsząd, koleją i samochodem — dwukrotnie. Jedynymi umundurowanymi ludźmi, których mogłem w tym kraju zaobserwować, to byli bułgarscy milicjanci.

Bezspornie w Bułgarii znajduje się nieco radzieckiego wojska. Było tego wojska nawet sporo za czasów wojny, ale w ostatnich tygodniach wojska radzieckie zostały zredukowane do jednostek, służących do ubezpieczenia zaplecza oddziałów, które znajdują się na terenach środkowej Europy. Są to wojska wyborowe, zdyscyplinowane, wojska, które cieszą się olbrzymią sympatią Bułgarów.

Ten mały naród patrzy na mundur rosyjski jako na mundur żołnierza, który przyniósł krajowi wolność, jako na wodza matych, słabych słowiańskich narodów.

Żołnierz radziecki nazywa się tutaj popularnie „wujkiem Iwanem” i jest przez społeczeństwo wprost noszony na rękach. Bułgar jest w nim wprost rozkochany.

Taką samą sympatią darzą Bułgarzy zresztą i nas, ludzi zachodu. Okazują nam sympatię na każdym kroku — jesteśmy w ich wyobraźni tak samo drodzy jak czerwonoarmiści. Opowiadają nam z całym przekonaniem, że to była tylko mała sprzedajna kli-

ka, która za pomocą Niemców dorwała się do władzy i wydała wojnę Anglii i Stanom Zjednoczonym. Zdradca premier Filow wraz z innymi ministrami swego sprzedajnego rządu stanęli już dawno przed Trybunałem Narodowym i za zdradę skazani zostali na śmierć przez rozstrzelanie. Armia bułgarska w przedostatniej godzinie wojny runęła przeciw na Niemców za dając im straszliwą klęskę. Tysiące okupantów znalazło śmierć w tej ostatniej walce.

Niemiec był tutaj zniechęcony wprost niesamowicie za najazd, za eksploatację, za wywożenie dóbr narodowych, zniechęcony jak tylko można nienawidzić zbója i złoczyńcę. Bułgarzy dali okupantom sowitą zapłatę za grabież i niszczenie kraju.

Dzisiaj Bułgaria, która przeżyła również bombardowania alianckie — nie ma do nas o to zupełnie pretensji. — Ludzie wzięli się na serio z wschodnią pasją do roboty, do odbudowy kraju. Widziałem setki i tysiące ochotników pracy, którzy dobrowolnie odbudowywują mosty, koleje i drogi. Widziałem kobiety i dzieci, które ochotnie, z własnej woli tkają kamienie, wznoszą wiadukty i brukują kamieniami drogi.

## Parlamentarzyści angielscy do młodzieży polskiej ZW Mu

WARSZAWA (PAP). Przybyli do Warszawy z delegacją młodzieży angielskiej na zlot ZW Mu członek parlamentu brytyjskiego George Thomes przywiózł pismo od 50 posłów brytyjskiej Partii Pracy treści następującej:

„Przesyłamy serdeczne pozdrowienia i najlepsze życzenia dla młodzieży polskiej. Wyciągamy do Was dłoń przyjaźni, wierząc, że dobro ludzkości wymaga pełnego zrozumienia i współpracy między naszymi narodami”. Wśród 50 podpisów widnieją m. in. podpisy wybitnych człon-

Widziałem ludzi kupujących chleb na żółte kupony kartek. Nie było nigdzie długich ogonków. Mimo оголошення kraju z artykułów spożywczych przez niemieckiego okupanta — widziałem w Bułgarii dość chleba. Ludzie pokazują mi okrągłe bochenki z dumą. „Oto jest chleb, który otrzymaliśmy od naszego sojusznika, od Związku Radzieckiego”.

Rosja nie przysłała tutaj po żywność. W najkrytyczniejszych momentach Stalin przysłał Bułgarii dwadzieścia tysięcy ton pszenicy. W tym roku Związek Radziecki pożyczyl Bułgarii nowe 25 tysięcy ziarna do siewu i na spożycie. Bułgaria zwróci to ziarno Rosji w ciągu kilku nadchodzących lat z oprocentowaniem trzy od sta rocznie. Wszystka ziemia została obsiana — tak że już w tym roku nadejdą czasy normalne i Bułgaria będzie mogła nawet eksportować żywność do innych krajów.

Trudno jest tutaj z obuwiem. Buty sprzedaje się na kartki z powodu braku skóry. Lecz jakże przyjemnie jest spacerować w dniu świąteczne po miejskich parkach, gdzie nie widzi się obdartych ludzi, jak na zachodzie Europy. Dzieci bawią się w kolorowych miłych sukienkach. I znów z dumą pokazują nam wszyscy ubrania —

to otrzymaliśmy od wuja Iwana, od Radzieckiego Związku.

Żelazna kurtyna jest jakimś idiotycznym wymysłem. Przecież wysłałem do kraju setki depesz i korespondencji i nikt mnie nie cenzorował, nikt mi niczego nie skreślał. Rozmawiałem z członkami opozycji, rozmawiałem z prostymi, zwyczajnymi ludźmi. Każdy mówił to, co chciał, bez żadnej obawy, bez żadnego strachu.

Bulgarię rządzi tak zwany Front Narodowy, w którego skład wchodzi pięć rozmaitych partii politycznych od agrariuszów począwszy a kończąc na komunistach. Przywódca komunistów Dymitrow — jest tutaj jedną z najpopularniejszych postaci. Gdy wraca z wygnania, on bohater procesu o podpalenie Reichstagu — wylegi na jego powitanie cały naród. Przyjmowano go z królewskimi honorami. — Dzisiaj Dymitrow nie piastuje jednak żadnego urzędu, mimo że jest najbardziej poważanym i wpływowym człowiekiem w całej Bułgarii.

Poza Dymitrowem największą popularnością cieszy się słynna organizatorka partyzantów bułgarskich — Tso la Dragojczewa, tudzież Anton Jugow — minister spraw wewnętrznych. Dalej idzie profesor Stefanow — który w niezwykle krótkim czasie okazał się bardzo zdolnym ministrem finansów, bo ustabilizował bułgarskiego lewa i ustrzegł Bułgarię od inflacji.

Trzy partie opozycyjne mają swoje dzienniki, które piszą o wszystkim bez żadnej cenzury. Jednak ta opozycja bułgarska rozumie jedno doskonale, że w interesie Bułgarii leży ściślej związek z potężnym opiekunem radzieckim. Przywódcy opozycji, w rozmowach ze mną stwierdzali otwarcie, że pragnęliby, aby współpraca między Związkiem Radzieckim a wielkimi mocarstwami zachodu była jak najlepsza i jak najtrwalsza. Leży to w interesie wszystkich krajów miłujących demokrację i wolność.

## Hiszpanie zwiedzili Łódź

### Serdeczne przyjęcia u robotników fabryki Strzelczyka i Poznańskiego

Jak donosiliśmy, w Warszawie bawiła od kilku dni delegacja republikańskiej Hiszpanii, która przybyła tam, by uczestniczyć w uroczystościach, poświęconych 10-jej rocznicy rozpoczęcia walk o wolność narodu hiszpańskiego. W sobotę o godz. 11-ej rano przybyła do Łodzi samolotem część delegacji hiszpańskiej z min. rządu republikańskiego Girala — Sanchez, Guerra,

członkiem stronnictwa katolickiego, na czele.

Z min. Sanchez Guerra przybyła jego małżonka, której dopiero przed miesiącem udało się zbiec z Hiszpanii, oraz członek Biura Politycznego partii komunistycznej Hiszpanii — Antonio Mije i dwaj generalowie armii republikańskiej — Enrico Lister i Juan Modesto obydwoje udekorowani w Warszawie w dniu 18 bm. przez

prezydenta KRN ob. Bolesława Bieruta Krzyżem Grunwaldu II klasy w uznaniu zasług, położonych w walce z faszyzmem.

Na lotnisku łódzkim gości oczekiwali prezydent Mijał, wice-wojewoda ob. Górniak, przewodniczący Łódzkiej Rady Narodowej — Andrzejak, sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PPR — pułk. Loga-Sowiński, sekretarz Wojewódzkiego Komitetu PPS — Karbownik i inni. Po przemówieniu powitalnym prez. Mijała, na które odpowiedział min. Sanchez Guerra, delegacja hiszpańska udała się na byłą fabrykę Johna, przemianowaną w ostatnich dniach na Państwową Fabrykę Obrabiarek imienia Józefa Strzelczyka na cześć dawnego robotnika tej fabryki — Dąbrowszczaka — Józefa Strzelczyka, który zginął w walce o wolność demokratycznej Hiszpanii.

Następnie delegacja hiszpańska udała się na fabrykę Poznańskiego. Tutaj zapoznana się z poszczególnymi etapami produkcji oraz z instytucjami opieki społecznej — żłobkiem, przedszkolem i gabinetem lekarskim. Członkowie delegacji — szczególnie zaś min. Sanchez Guerra, byli poproszeni o zaskoczenie nowoczesnymi urządzeniami fabrycznymi, ilością warsztatów i wydajnością pracy robotników. Min. Sanchez zaznaczył przy tym, iż największe fabryki włókiennicze Hiszpanii — w rejonie Barcelony, mają najwyższą produkcję 350 warsztatów. Goście interesowali się też rolą Rady Zakładowej i jej działalnością na terenie fabryki.

Przemówienie pożegnalne wygłosiła przedstawicielka Rady Zakładowej — tow. Fijałkowska, która serdecznie i gorąco zapewniła przedstawicieli Hiszpanii republikańskiej o uczuciach solidarności, jakie ożywia uwolnione od faszystów kobiety polskie wobec cierpiącej jeszcze pod jarzmem faszystowskim Hiszpanii. Dziękując za serdeczne przyjęcie i za życzenia powodzenia w walce z reżimem frankistowskim, min. Sanchez Guerra dał wyraz przekonaniu, iż entuzjazm kobiet polskich dla sprawy hiszpańskiej stanie się — obok wieżów, powstałych na polu walk w Hiszpanii — jeszcze jednym ogniwem trwałej i głębokiej przyjaźni między narodem polskim i hiszpańskim.

W niedzielę rano delegacja udała się do Katowic, skąd powróci do Warszawy przed wyjazdem do Paryża — obecnej siedziby rządu republikańskiego Jose Girala.

## Zle się dzieje w Bawarii

### Komuniści domagają się natychmiastowej czystki

MONACHIUM, (obsł. wł.). Grupa ministrów komunistycznych w gabinecie bawarskim wręczyła premierowi Hoegnerowi memorandum w sprawie pogłębiających się wpływów hitlerowskich — w życiu politycznym i gospodarczym Bawarii.

Memorandum wymienia nazwiska szeregu osób, zajmujących kierownic-

cze stanowiska w rządzie bawarskim — osób znanych powszechnie jako zagorzałych hitlerowców i nawet SS-manów.

Komuniści domagają się natychmiastowego wszczęcia rzeczywistej czystki i usunięcia wrogów demokracji z urzędów i wysokich stanowisk gospodarczych.

## Schwytywanie Volksdeutschów bandytów

### Nierobów i szabrowników należy copędzej usunąć z Łodzi

Ostatnio na terenie Łodzi coraz częściej zdarzały się napady bandyckie na sklepy.

Rozzuchwaleni rabusi w biały dzień wchodzili do upatrzonych obiektu i po sterroryzowaniu właścicieli rabowali towar, poczym spokojnie odjeżdżali dorożką. Gdy w Łodzi ziemia zaczęła im się palić pod nogami wyjeżdżali na gościnne występy do Warszawy, Krakowa, Bydgoszczy i Torunia, przywożąc łupy do znanego łódzkiego pasera — Józefa Tomasika, zamieszkałego przy ulicy Limanowskiego 202.

Milicja wpadła na trop bandy. Gdy bandyci przywieźli swój ostatni łup z Bydgoszczy, wzmocniono posterunki na dworcach. W nocy na dworcu Fabrycznym patrol natknął się na czesie bandy.

Ujęci zostali dwaj bracia pięćdziesięcio-procentowi volksdeutsche Celmer Helmut i Alfred. Za pozostałymi bandytami rozesłano listy gończe.

Tomasik — młody, zdrowy mężczyzna, skupując od bandytów — Niemców, swoich starych przedwojennych znajomych, kradziony towar, zarabiał setki tysięcy złotych. Mimo to podczas śledztwa ma jeszcze czelność narzekać na ciężkie czasy.

Nadszedł czas, by władze zainteresowały się osobnikami mieszkającymi w Łodzi i nie mogącymi wylegitymować się zaświadczeniami pracy. Wszystkich paserów, spekulantów, szabrowników i innych nierobów należy usunąć z Łodzi.

## Zygazaki

### Rakiety

Lotem błyskawicy  
W świecie się rozniósł  
Ze bomby-rakiety  
Upadły pod Oslo.

Aby do domysłów  
Nie dawać powodu,  
Podano, że bomby  
Zleciały z Zachodu.

Mniejsza, że to Zachód  
Śle tak dziwnych „gości” —  
Ciekawy jest dziwny  
Zbieg okoliczności.

Boć chyba zdumienie  
Fakt wywołał sporo,  
Ze bomby te spadły  
Akurat w jezioro.

Często stosowano  
Widać tu metodę —  
Wpierw próbną balonik,  
Potem — kamień w wodę.

Cóż, że tajemnica  
Ukryta się na dnie:  
Dzisiaj zwyczajny nurek  
Łatwo ją odgadnie!

Zyg.

## Dekret, którego wszyscy wyczekują

Trzeba przyznać otwarcie. Nie potrafiliśmy dotąd ulokować w przyzwoitych mieszkaniach tych, którzy na to naprawdę zasługują, tych, którzy nieodłącznie są związani z procesem odbudowy kraju.

Zagadnienie mieszkaniowe jest w Polsce zabezpieczone i trzeba naprawdę zdecydowanych i ostrych posunięć, by zaprowadzić ład na tym odcinku, by powypędzić dzisiejszych okupantów wszystkich lepszych lokali: kombinatorów, spekulantów i szabrowników. Miasta na Wybrzeżu wykorzystują dekret o prawie osiedlenia się w strefie granicznej. Miasta innych części kraju czekają na nowelizację prawa mieszkaniowego.

„Trybuna Dolnośląska” w imieniu mas pracujących Wrocławia domaga się:

- 1) Wysiedlenia z Wrocławia elementu niepracującego.
- 2) Ustalania przestrzeni życiowej mieszkań.
- 3) Przeniesienia robotników z kiepskich wilgotnych mieszkań do słonecznych willi podwrocławskich zajętych przez elementy nieproduktywne.
- 4) Selekcji i częściowej likwidacji dotychczasowego, zbiurokratyzowanego i skorumpowanego aparatu przydziału mieszkań.
- 5) Stworzenie specjalnych komisji społecznych wyłonionych przez Związki Zawodowe i organizacje społeczne dla kontroli pracy Wydziałów Mieszkaniowych.
- 6) Likwidacji olbrzymiej ilości kramu, restauracji i barów, oraz oddania tych lokali na spółdzielnie, stołówki robotnicze, świetlice, biblioteki i ewentualnie mieszkania robotnicze.
- 7) Bezwzględnej oddawania w ręce Komisji Specjalnej, w ręce Prokuratora, elementów skorumpowanych, przydzielających mieszkania za sowite łapówki.

W nie mniejszej, jeśli nie większej mierze potrzebą tego rodzaju dekretu odczuwa Łódź. Czas Łódź robotniczą oczyścić z zakątych szabrowników i spekulantów, z szumowin reakcyjnych, rozpychających się w obszernych, luksusowych mieszkaniach. Czas ukrócić apetyty pewnych starych i nowo upieczonych dygnitarzy, którzy zajmują mieszkania większe niż z norm mieszkaniowych im przysługują. Mieszkania w Łodzi muszą być tylko dla ludzi pracy.

**BANDA DZIELNEGO PRZED SĄDEM**  
Wojskowy Sąd Okręgowy w Poznaniu rozpatrywał ostatnio sprawę członków bandy terrorystyczno-rabunkowej „Dzielnego”. Banda ta złożona przeważnie z dezertierów Wojska Polskiego grasowała na terenach południowo-wschodnich Wielkopolski, dokonyując pod dowództwem herolda — Rowińskiego szeregu napadów i mordów.  
W toku przewodu sądowego uwidoczniło, że w czasie od września 1945 r. do kwietnia b.r. bandycki dokonali 25 napadów na posterunki M. O. i U. B., majątki i gorzelnie.  
W czasie napadów zamordowano 9 osób. W wyniku rozprawy Sąd skazał: Gedymina Nowińskiego, Stanisława Fradrycha, Stanisława Konkolewiczę i Zygmunta Szymańskiego na karę śmierci.

# W podziemiach rozwija się hiszpański ruch zawodowy

## Wywiad z prezesem UGT tow. Peña

Tow. Peña był ministrem sprawiedliwości w rządzie republikańskim Hiszpanii w latach 1937—39 z ramienia Centrali Związków Zawodowych (U. G. T.). Obecnie jest jej prezesem i reprezentuje zjednoczony republikański ruch zawodowy na emigracji.

W rannych godzinach, w jednym z saloników Pałacu Myśliwskiego w Parku Łazienkowskim, gdzie członkowie delegacji republikańskiej Hiszpanii zatrzymali się jako goście Rządu Polskiego, przyjmuje współpracownika Robotniczej Agencji Prasowej tow. Peña, by udzielić informacji o sytuacji klasy robotniczej w Hiszpanii i o jej walce z rządem gen. Franco.

Pierwsze pytanie brzmi:  
— Jak wygląda ruch zawodowy w Hiszpanii? Czy związki zawodowe są legalne?

— Legalne są tylko oficjalne, faszystowskie Związki Zawodowe. Przynależność do tych Związków jest przymusowa. Robotnika nie pytają o zgodę. Kiedy przystępuje do pracy, ściągając zeń automatycznie składkę członkowską i — na modłę hitlerowską wraz z kartą pracy wręczając mu legitymację związkową.

### Interpelacje naszych Czytelników

## Dlaczego zezwala się na publiczne uprawianie gry hazardowej

Niedawno udałem się na ulicę Lutomiarską, na t. zw. Bazary, by popatrzeć na targ. Przeszedłszy kilka kroków, zauważyłem stół pod dużym parasolem, chroniącym właścicieli od deszczu i słońca. Na stole tym uprawiana była gra w kości na pieniądze.

Właściciele stołu, którzy zmieniają się co kilka minut, rzucają kości na stół i każą zgadywać pobliskim osobom i kłaść pewne sumy na określone numery napisane na stole.

Ja obserwowałem tę grę około jednej godziny i w ciągu tej godziny zmieniło się 3 właściciele stołu. Przechodnie zaś, którzy ulegli pokusie, co kilka minut odedochdzili od stołu gry doszczętnie ogołoceni. Zaznaczyć należy, że gra ta trwa bardzo krótko, tak, że w ciągu nie wielkiego okresu czasu można przegrać olbrzymie sumy. Według mego obliczenia grający w ciągu tylko tej godziny kiedy ja obserwowałem grę, przegrali około 10.000 zł., które znalazły się w

— Czy antyfaszystowskie stronnictwa robotnicze nie utworzyły swego ruchu zawodowego?

— W Hiszpanii żyje masowy, zjednoczony, bezpartyjny, republikański ruch zawodowy, ale działa on całkowicie w podziemiu. Ci sami robotnicy, którzy z musu należą do oficjalnych związków faszystowskich, należą jednocześnie dobrowolnie do nielegalnych związków republikańskich. Republikańskie związki zawodowe walczą z reżymem gen. Franco, organizując wystąpienia i strajki w rozmaitych miastach Hiszpanii.

Jaką taktykę stosują związki republikańskie wobec oficjalnych związków faszystowskich?

— Tam, gdzie są masy — powiada tow. Peña — tam są też i nasi republikańscy robotnicy. W oficjalnych związkach gen. Franco zakładamy nielegalne frakcje, do których wciągamy ludzi rozmaitych partii i bezpartyjnych. Cieszymy się dużą sympatią wśród robotników. W ten sposób żyjemy i działamy w masach.

— Czy nielegalny, antyfaszystowski ruch zawodowy jest zjednoczony i scentralizowany?

— Tak jest. Już podczas wojny domowej istniała ścisła współpraca między obiema Centralami. Współpraca ta istnieje i obecnie. I są wszelkie dane, że w niedalekiej przyszłości w interesie wszystkich ludzi pracy w Hiszpanii, obie te Centrali zjednoczą się.

Kończąc rozmowę, towarzysz Peña wyjął:

— Centrala nasza mieści się na emigracji. Centrala U. G. T. składa się z 12-tu członków. Socjaliści, komuniści, republikańscy i bezpartyjni współpracują zgodnie ze sobą.

J. N.

— Liczymy w kraju dwie właśnie Centrali Zawodowe U. G. T. (Union General de Trabajadores) oraz C. N. T. (Confederación Nacional del Trabajo). U. G. T. jest republikańską Centralą Zawodową, zjednoczoną socjalistów, komunistów i częściowo republikańców. C. N. T. jednoczy anarchistów hiszpańskich.

— Która z tych Centrali ma większe wpływy w masach?

— Bezspornie republikańska U. G. T. Na czym polega różnica między obiema Centralami?

— Na stosunku ich do polityki. Anarchiści stali przez długi czas, aż do wojny domowej w Hiszpanii na stanowisku, że ruch zawodowy powinien zajmować się tylko ekonomicznymi sprawami. Związki zawodowe winny stać na uboczu od partii i nie wtrącać się do spraw polityki. Wychodząc z tego założenia, anarchistyczna Centrala C. N. T. nie wysłała swoich przedstawicieli, jako ministrów do rządu i jako Centrala nie brała udziału w ostatnich wyborach do parlamentu. Dopiero od września 1936 roku, od czasu rządów Largo Caballero, anarchiści zmienili swoją taktykę w ruchu zawodowym, aktywizując związki w życiu politycznym kraju.

Republikańska Centrala U. G. T. od zarania nie jest organizacją apolityczną. Nasze związki zawodowe współpracują z partiami demokratycznymi i biorą żywy udział w życiu kraju.

Tow. Peña opowiadał w tym miejscu o sobie, iż jako minister sprawiedliwości w rządzie republikańskim reprezentował U. G. T.

— Czy istnieje współpraca między obiema Centralami?

— Tak jest. Już podczas wojny domowej istniała ścisła współpraca między obiema Centralami. Współpraca ta istnieje i obecnie. I są wszelkie dane, że w niedalekiej przyszłości w interesie wszystkich ludzi pracy w Hiszpanii, obie te Centrali zjednoczą się.

Kończąc rozmowę, towarzysz Peña wyjął:

— Centrala nasza mieści się na emigracji. Centrala U. G. T. składa się z 12-tu członków. Socjaliści, komuniści, republikańscy i bezpartyjni współpracują zgodnie ze sobą.

J. N.

### SZKOŁA SZYBOWCOWA POD RZESZOWEM

W Łękach Strzyżowskich pod Rzeszowem odbyło się uroczyste otwarcie szkoły szybowcowej. W pierwszym kursie biorą udział członkowie Aeroklubu Rzeszowskiego i Krośnieńskiego, którzy po ukończeniu kursu szybowcowego, będą się szkolić na motorach w Aeroklubie Rzeszowskim.

Jaroslav Hasek

## Przygody dobrego wojaka Szwejka podczas wojny światowej

I jeszcze ciszej dodał:

— Zobaczysz sam, że z takim łobuzem madziarskim damy sobie łatwo radę.

Gdyby w bramie tego domu był ktoś rozumiejący po czesku, to byłby usłyszał hasło Wodiczki: — Ty nie znasz Madziarów... — Było to streszczenie mądrości życiowej, którą zdobył Wodiczka w zacisznym szyneczku nad Litwą, otoczonymi ogrodami sławnej Kiraly Hidy i górami, które ziomierze wspominać będą zawsze z przekleństwem i nienawiścią z powodu niezliczonych udręk i ćwiczeń przy zaprawianiu się do mordów masowych przed wojną i podczas wojny.

Szwejk i Wodiczka stali przed dzwiami mieszkania pana Kakonyi. Żonim Szwejk nacisnął guzik dzwoniący, rzekł do Wodiczki:

— Słyszalesz już zapewne, kolego, że ostrożność jest matką mądrości.

— Ja gwizdzę na ostrożność — odpowiedział Wodiczka. — Trzeba tak zrobić, żeby nie miał czasu na otwarcie geby.

— Tu nie chodzi o żadne otwarcie geby, Wodiczko — rzekł Szwejk i za-

dzwonił, a Wodiczka dodał:

— Eins, zwei i mój Madziar zleci na łeb po schodach.

Drzwi się otworzyły i służąca zapytała przybyłych po węgiersku, czego sobie życzą.

Przynieśliśmy list — powiedział Szwejk.

— Dziwię się — rzekł Wodiczka, wchodząc za Szwejkim do przedpokoju — że z taką pindą rozmawiasz.

Stali w przedpokoju. Szwejk zamknął drzwi za sobą, rozejrzał się dookoła i rzekł:

— Ładne pomieszkowanie mają i nawet dwa parasole na wieszaku wiszą, i obraz jest też niczego sobie.

Z pokoju, z którego słychać było szczykanie łyżek i brzęk talerzy, wyszła znowu służąca

Szwejk podał jej pismo.

— Czemu nie siadasz? — spytał Wodiczka, który usadowił się na krześle pod ścianą. — Masz krzesło i siadaj. Nie stój, jak niski dziad. Nie ponizaj się przed tym Madziarem. Zobaczysz, że będziemy z nim mieli awanturę, ale ja go trzepnę.

Przez chwilę milczał, a potem zapytał:

— Gdzieżeś się nauczył po niemiecku?

— Sam z siebie — odpowiedział Szwejk. Znowu zapanowała cisza, aż raptem z pokoju, do którego służąca zaniosła list, doleciał wielki krzyk i hałas. Ktoś grzmotnął czymś ciężkim o ziemię, po czym słychać było wyraźne tłuczenie szklanek i talerzy, pomieszane z wykrzykiwanymi słowami:

— Basom azaniat, basom az istenet, basom a Kristus Marjat, basom astyadat, basom vilagot!

Drzwi się otwarły i do przedpokoju wpadł mężczyzna w kwiecie wieku z serwetką na szyi. Wymachiwał wściekle listem, przyniesionym przez Szwejka.

Najbliżej siedział stary saper Wodiczka i rozgniewany pan domu zwrócił się też przede wszystkim do niego.

— Powoli, mości panie — rzekł Wodiczka wstając z krzesła, — nie wrzeszcz tak głośno, żebyś czasem nie wyleciał za drzwi, a jeśli chcesz wiedzieć, kto ten list przyniósł, to zwróć się grzecznie do kolegi Szwejka. Ale rozmawiaj z nim grzecznie, jeśli nie chcesz zlecieć po schodach.

Przyszła kolej na Szwejka, aby doświadczył na sobie bogatej wymowy pana z serwetką na szyi. Wykrzykiwał on piąte przez dziesiąte, że tego owego, że akurat jedli obiad.

— Właśnie słyszeliśmy, że państwo jedzą obiad — poświadczył Szwejk, łamaną niemiecką i dodał po czesku: — Nie pomyśleliśmy o tym, że pora jest obiadowa i że przerywamy państwu spożywanie posiłku.

— Nie ponizaj się — odezwał się Wodiczka.

Zagniewany pan gestykulował tak mocno, że serwetka trzymała się na szyi już tylko małym koniuszkiem. Łamaną niemiecką wykrzykiwał dalej, że zrazu myślał, że ten list dotyczy jakich kwater dla wojska w domu, który jest własnością żony.

— Tutaj zmieściłoby się istotnie jeszcze sporo wojska — rzekł Szwejk, — ale w tym liście chodziło o coś innego, jak pan się niezawodnie sam przekonał.

Pan domu złapał się za głowę i zaczął głośno wykrzykiwać, że też był łajntantem rezerwy, że i teraz chętnie służyłby w wojsku, ale ma chorobę nerkową. Za jego czasów oficerowie nie byli tacy swawolni, żeby zakłócać spokój w domach porządnym obywateli. Groził, że list pośle do dowódcy pułku, do ministerstwa wojny, opublikuje go w gazetach.

— Proszę pana — rzekł z wielkim dostoją Szwejk, — ten list napisałem ja. Ich geschrieben, kein Oberleutnant. Podpis tylko tak sobie sfalszowany. Unterschrift, Name falsch. Pańska żona bardzo mi się podobła.

C. d. n.

# Watykan broni Niemiec

Interwencja Ojca Świętego w sprawie Greisera, wydająca się całkowicie niezrozumiałą przeciętnemu Polakowi, posiada swe przyczyny i jest wyrazem określonych tendencji w polityce Watykanu. Stawia ona jedynie w jaskrawym świetle dnia prąd i nastroje, które już od dłuższego czasu zarysowywały się w zacisznych watykańskich kancelariach.

## Watykan prowadzi politykę świecką

Każdy, kto chce zrozumieć politykę Watykanu, musi pamiętać, że Papież — to nie tylko duchowa głowa Kościoła, reprezentant idei, której władztwo nie dotyczy tego ziemskiego świata. Papież — to zarazem ŚWIECKI MONARCHA, władca świeckiego państwa.

Nigdy Watykan nie pogodził się z pozbawieniem go ziemskiej władzy przez włoski ruch narodowy. Z łaski Mussoliniego odbudował Watykan swą odrębną, świecką państwowość — prawdą, że miniaturowej przestrzeni „Città del Vaticano”. Ale ta miniaturowa przestrzeń pozwala już papieżowi prowadzić politykę — politykę w normalnym, świeckim tego słowa znaczeniu. Wiadomo np., że Watykanowi zależało bardzo, by być obecnym na konferencji pokojowej. I znowu — Watykan chciał być obecnym na tej konferencji nie w imię jakichś spirytualnych interesów, a w imię określonych świeckich koncepcji, które chciał przeprowadzić na jej terenie.

Jakie są to koncepcje?

## Watykan w walce z demokracją w Europie środkowej i południowej

Pierwszym czynnikiem, który kieruje Watykanem, jest niechęć do reżimów demokratycznych w poszczególnych krajach Europy Środkowej i Południowej.

W olbrzymiej większości tych krajów Kościół odegrał bardzo niechlubną rolę w ciągu ostatnich lat. W takiej Słowacji np. episkopat był oparciem i podstawą dla faszystowskiej partii Hlinki i Tiso — dla słowackich quislingów, którzy zaprzękali swój kraj Hitlerowi. Podobnie było i w Chorwacji czy Słowenii. I tutaj hierarchia kościelna poszła całkowicie za hitlerowskimi pacholcami, Pawelicem i Repnikiem, błogosławiła hitlerowskie sztandary „ustaszów” i „domobranców”.

Stąd we wszystkich tych krajach położenie Kościoła jest niezbyt wygodne. Wprawdzie nie ma tam przesładowań Kościoła, gdyż stronnictwa demokratyczne unikają wszystkiego, co może robić wrażenie rozpalań jakiejs nowiej walki religijnej, ale Kościół, jako całość jest w pewnym stopniu izolowany.

Zamiast wyciągnąć z tego jedyny wniosek: odświeżyć hierarchię kościelną na tych terenach takimi przedstawicielami duchowieństwa, którzy nie splamili się współpracą z Niemcami i brali czynny udział w walce wyzwolenczej swych narodów — Watykan woli utrzymywać nadal różnych biskupów-quislingów i nawet zachęcać ich do stawiania oporu ruchom i rządowi demokratycznym.

Sytuacja w krajach objętych ruchem wyzwolenczym skłania jednak Watykan do szukania oparcia gdzie indziej, gdzie nastroje szerokich mas ludności są bardziej przychylnie zasadniczym tendencjom jego polityki. Tym „gdzie indziej” są Niemcy.

## Flirt Watykanu z Niemcami

Naród niemiecki jest pobity. Mimo wszelkich postępów prądów demokratycznych w tym narodzie — nie ulega wątpliwości, że jego olbrzymia większość dotąd nie przezwyciężyła hitlerowskiego dziedzictwa, dotąd patrzy z nienawiścią na Związek Radziecki, którego armie zdecydowały o klęsce Hitlera, na demokratyczne ruchy oporu, które tyle strat zadały Trzeciej Rzeszy. Większość narodu niemieckiego jest tak samo niechętna demokracji jak „góry” watykańskie. To stwarza podstawę pod pewnego rodzaju blok watykańsko-niemiecki.

Być może kurji papieskiej przyswiecają jeszcze inne, dalej idące plany. W

prasie watykańskiej, wydawanej np. w Anglii, spotykamy obszerne artykuły o kryzysie kościoła protestanckiego w Niemczech. Faktem jest, że Kościół ten przeszedł o wiele gorzej od katolickiego okresu hitlerowskiego.

Katolicyzm w Niemczech, zdyscyplinowany i dobrze zorganizowany, znajduje się w ofensywie. Charakterystyczne jest np. stworzenie wspólnego „chrześcijańskiego” stronnictwa politycznego, obejmującego zarówno katolików, jak i protestantów, pod wyraźną hegemonią tych pierwszych. Charakterystyczne jest również, że kierownikami działań wyznań w administracji wojskowej zarówno angielskiej jak amerykańskiej

## Papież broni Niemiec

Takich pociągnięć jest sporo. Podawaliśmy już informacje o liście papieskim do biskupów niemieckich, liście, mówiącym o szczególnej miłości Ojca Świętego dla narodu niemieckiego, wśród którego spędził on niemającą część swego życia, piastując odpowiedzialne stanowisko nuncjusza papieskiego w Berlinie.

Pamiętamy również list pasterski biskupów niemieckich, pełen ohydnych napaści na Polskę i Polaków, dający wyraz niemieckiemu rewizjonizmowi w stosunku do Polski, atakujący sam naród polski. Wiadomo, że Watykan prowadzi szeroką akcję charytatywną w stosunku do Niemiec, że katolicy angielscy np. wysyłają całe ładunki żywności dla ponę głodujących Niemców.

Nie nam nie wiadomo o podobnej akcji Watykanu w stosunku do Polski, choć przecież Polska chyba nie jest krajem mniej katolickim i mniej zniszczonym od Niemiec.

## O stanowisku duchowieństwa polskiego

Wszystko, o czym mówiliśmy dotąd, nie dotyczy bynajmniej spraw światopoglądowych. Wszystko to nie ma nic wspólnego z różnicami, istniejącymi niewątpliwie pomiędzy spirytualistami a materialistami, pomiędzy ks. Michałskim a Stefanem Żółkiewskim, by wymienić czołowych publicystów obu stron. Wszystko to są sprawy czysto i wyłącznie polityczne.

Było by bliźnięciem twierdzić, że

sa duchowni katolicy, mimo, że oba państwa anglosaskie są przecież raczej protestanckie, a ludność strefy brytyjskiej również jest przeważnie protestancka.

Z artykułów w prasie watykańskiej wynika niedwuznacznie, że Watykan liczy na pozyskanie dla katolicyzmu poważnej części, jeśli nie całości, protestanckich dotąd terenów Niemiec. Rzecz jasna, że miałyby to niemałe znaczenie dla politycznej roli Watykanu w świecie.

Dla takiej stawki warto zaryzykować parę pociągnięć, demonstrujących przyjaźń Ojca Świętego w stosunku do narodu niemieckiego.

W tych warunkach szereg pociągnięć hierarchii kościelnej w Polsce nabiera specyficznego oświetlenia. Nabiera takiego oświetlenia przede wszystkim oświadczenie kardynała Hlonda, które wywołało niesłychanie szkodliwe dla nas (a zatem pożyteczne dla Niemiec i dla ich protektorów) oddźwięki zagranicą. Nabiera takiego oświetlenia i fakt, że znaczna część duchowieństwa zakonnego — a więc mniej związanego z narodem i bardziej uległego watykańskim dyrektywom — głosowała trzy razy „Nie”, t.j. przeciw Polsce, a za Niemcami w czasie ostatniego referendum.

Wszystko to, podobnie jak dwuznaczne, a właściwie nawet jednoznaczne stanowisko części kleru wobec wszelkich akcji zamętu, podejmowanych przez obóz reakcyjnego podziemia, niesłychanie wygodne jest dla tych, którym zależy na odrodzeniu i wzmożeniu Wielkich Niemiec.

interwencja w sprawie Greisera, że popieranie rewizjonizmu niemieckiego przeciwko Polsce, że głosowanie trzy razy „Nie” ma coś wspólnego z dogmatami wiary katolickiej, że polityka Watykanu we wszystkich tych sprawach jest działaniem ex cathedra. Stąd wniosek: katolicy polscy nie są związani w sprawach tej polityki, mogą występować przeciwko niej.

Istnieje dlatego szereg precedensów.

# Rumunia na nowych torach

Dwie daty wybijają się na czoło w nowej historii Rumunii. 23 sierpnia 1944 r. Rumunia zerwała z osią, zerwała dzięki jednoczeniu wszystkich elementów demokratycznych i patriotycznych, a przede wszystkim dzięki jednolitej akcji klasy robotniczej z reżimem faszystowskim Antonescu et comp. Stała się po stronie koalicji demokratycznej, w walce przeciw hitlerowskiemu barbarzyństwu.

Drugą datą przełomową jest 6 marca 1945 r. W dniu tym został obalony rząd gen. Radescu, w którym rej wodzili reakcyjni działacze Maniu i Bratianu, i kierownictwo państwa objął rząd dr. Grozy, przywódcy Frontu Rolników.

Okres od 23 sierpnia 1944 r. do 6 marca 1945 r., to okres bezustannej walki, jaką postępowe elementy narodu rumuńskiego wypowiedziały reakcyjnej, hamującej przeprowadzenie koniecznych reform społecznych grupie stronnictw t.zw. „historycznych”, Maniu — Stronnictwo Narodowo-Chłopskie i Bratianu — Stronnictwo Narodowo-Liberalne.

Do nowo powstałego Frontu Narodowo-Demokratycznego weszły: Partia Socjal-Demokratyczna i Rumuńska Partia Komunistyczna, Zjednoczenie Patriotyczne i Front Rolników.

Front Narodowo-Demokratyczny wysuwa następujący program działania w dziedzinie polityki wewnętrznej i zagranicznej:

1. Przestrzeganie warunków zawieszenia broni.
2. Kontynuowanie walki z faszyzmem wewnętrznym i zewnętrznym.
3. Reforma rolna.
4. Nacjonalizacja banków i podstawowych gałęzi przemysłu.
5. Zacieśnienie przyjaźni i ścisła współpraca z ZSRR

6. Utrwalenie narodowych wpływów rumuńskich w północnej Transylwanii.

7. Sprowadzenie do kraju jeńców wojennych.

8. Ukaranie zbrodniarzy wojennych.

9. Równouprawienie wszystkich obywateli, bez względu na rasę, religię i pochodzenie.

Jasne jest, że każda z partii, wchodzących w skład Frontu Narodowo-Demokratycznego, posiada swój własny program, lecz każda z nich wysunęła w imię zasady zjednoczenia narodu nie to, co je dzieli, a łączy.

I tak zarówno np. Rumuńska Partia Komunistyczna, jak Partia Socjal-Demokratyczna, są za utrzymaniem drobnej własności prywatnej na wsi i w mieście i popierają inicjatywę prywatną. Zgodziły się na respektowanie monarchii i zgodną współpracę z koroną. Należy zaznaczyć, że po usunięciu z PSD prawicowych elementów, z jej prezesem Titel Petrescu na czele, nastąpił nowy okres zgodnej współpracy obu partii robotniczych. Współpraca partii robotniczych i przymierze robotniczo-chłopskie stało się poważnym czynnikiem postępu w życiu mas chłopskich Rumunii, stanowiących 72 procent narodu.

Front Rolników, wchodzący w skład FND, powstał 13 lat temu, liczy półtora miliona członków i stanowi obecnie właściwą reprezentację mas ludowych. Jest on w ramach ustroju monarchistycznego za daleko idącymi reformami społecznymi, z reformą rolną na czele. Zdaje sobie sprawę, że kamieniem węgielnym fundamentu, na którym ma stanąć nowe demokratyczne państwo rumuńskie, jest przymierze między robotnikiem i chłopem.

Oprócz stronnictw FND wchodzi do rządu dr. Grazy przedstawiciele partii

Hierarchia słowacka jest na wskroś reakcyjna. Ale w ramach tego samego państwa katolicy czescy prowadzą politykę bloku demokratycznego, politykę współpracy z komunistami — i hierarchia na ziemiach czeskich pod naciskiem wymagań rzeczywistości, zajmuje zupełnie inną pozycję. Większość hierarchii wioskiej była monarchistyczna — ale stronnictwo chrześcijańsko-demokratyczne olbrzymią większością głosów wypowiedziało się za republiką. W Hiszpanii poważna część katolików bierze udział w walce przeciwko Franco mimo wielokrotnych błogosławieństw papieskich dla szefa faszystowskiej „Falangi”.

Czyżby to, co potrafią przedstawić politycznym katolicyzmu w Czechach, Włoszech, Hiszpanii, było czymś przekraczającym siły polskiej hierarchii katolickiej? Wiemy, że ks. kardynał Sapieha potrafił dosyć dobitnie demonstrować stanowisko Narodu Polskiego wobec niemieckich dygnitarzy Kościoła.

Hierarchia kościelna i związane z nią koła polityczne w Polsce stoją przed wielkim politycznym zadaniem: daniem wyrazu jednomyślności Narodu Polskiego wobec proniemieckiej polityki pewnych kół kurii watykańskiej, przekreśleniem nadziei na to, że Kościół katolicki, że jego wpływ i pozycja w Polsce, stana się narzędziem ratowania wszelkich Greiserów.

Jeśli potrafią one spełnić to zadanie, jeśli pójdą drogą katolików czeskich i im podobnych, jeśli znajdą wspólny język z obozem demokracji polskiej — oddadzą niemałą przysługę nie tylko interesom Narodu Polskiego, lecz również interesom powagi i znaczenia Kościoła katolickiego w Polsce.

Niestety — ostatnie pociągnięcia kardynała Hlonda wskazują, że wśród hierarchii polskiej biorą górę wpływy inne, pracujące poprzez skomplikowaną grę watykańskiej dyplomacji nie tyle dla wiary katolickiej, ile dla odbudowania... Czwartej Rzeszy Niemieckiej.

Nie trzeba chyba wykazywać, że musi się to odbić wysoce szkodliwie na stanowisku państwa wobec Kościoła, na autorytecie i pozycji Kościoła w kraju.

R. LYSIAK.

mieszkańskich, do których należą: Partia Narodowo-Liberalna, na czele której stoi wicepremier Tatarescu, oraz Partia Narodowo-Ludowa.

Przeciw tej koalicji rządowej, do której wchodzi stronnictwo, reprezentujące wszystko to, co w narodzie rumuńskim jest zdrowe i postępowe, występuje Maniu w towarzystwie Bratianu — przedstawiciela wielkiego kapitału, skoncentrowanego w 18-tu bankach i koncernach Rumunii.

Grupa ta, mająca dzięki starym tradycjom Maniu, pewne wpływy w masach chłopskich, stara się wyzyskać, by osiągnąć odszkodowanie dla wywłaszczonych posiadaczy ziemskich, występuje przeciw nacjonalizacji wielkiego przemysłu i jest nastawiona wybitnie antysowiecko.

Ani Partia Narodowo-Chłopska Maniu, ani też liberali Bratianu nie zdołali dotychczas wysunąć żadnego konstruktywnego programu. Krytykując ostro wszelkie poczynania rządu, uprawiają „opozycję za wszelką cenę”, nawet kosztem dobra narodu.

Zresztą to dobro narodu rozumieją oni całkowicie swoiście. Według nich, dla dobra narodu Rumunia winna zostać krajem rolniczym, będącym przedmiotem wyszoku krajów przemysłowych, powinna ona być rozdzielana przez walki narodowościowe, powinien zostać obszar i wielki kapitalista, wyszukujący robotnika i chłopa i zrzucający na ich barki wszelkie ciężary i trudności okresu powojennego.

W nadchodzących wyborach, które po raz pierwszy w historii Rumunii będą wolne i demokratyczne, masy przodujące Rumunii dadzą zdecydowaną odpowiedź klisze reakcyjnej, zapewniającej pełne zwycięstwo Blokowi Demokratycznemu.

B. M.



# PROMYSL

Zofia Czerwińska

## IDZIE POLSKA

Od strony Wisły słychać było detonacje — które brzmiały i wznagały się z upływem każdej godziny.

Ludzie we wsi Zagórze poruszali się dziś wolniej niż zazwyczaj, a chociaż był to okres żniw i praca w polu wielka — to pracowano niechętnie i jakby leniwie.

Czekano...

Od strony Wisły echa walk brzmiały coraz donośniej.

Na pastwisku pod lasem siedział Pietrek Zambrowiak, Wacek Sabyja i Stasiak Michorek, któremu w zeszłym roku szwaby zabiły ojca. Krowy spokojnie skubały trawę, gorąco było wielkie, a chłopcy usiadłszy w cieniu podgadywali żywo.

— Ale tłuka szwabów, bo tłuka — mówił Wacek, przykładając ucho do ziemi — ino ziemia grzmi!

— Tylko patrzeć, a będą u nas — dorzucił Stasiak.

O la la! — wykrzyknął Pietrek, podskoczył i fiksał kozia na trawie — a to ci radość! — a to ci radość!

Chłopcy przyglęli głowami do trawy.

— Koniec świata, tak wala! — Stasiak otworzył usta ze zdumienia.

— Posuwają się, idą... — szeptał Wacek.

— Tak, idą, oni, nasi z Czerwoną Armią.

— Nasi... — powtórzyli chłopcy, bo od tego słowa dziwna tklivość ogarniała i aż ży cisnęły się do oczu.

Wtem uwagę ich zwrócił szum samolotu, podnieśli głowy do góry i jeden przez drugiego zaczęli wypatrywać. Pierwszy zauważył samolot Pietrek.

— O widzicie... tam... tam... — pokazywał palcem — tam nad lasem, o, o!

— Teraz wszyscy widzieli dokładnie. Zbliżał się samolot. Szwabski, czy nie szwabski? — kombinował Stasiak, mrużąc oczy i przystaniając je ręką.

— Nie szwabski, to nasz!

Chłopcy stali pod drzewem, wpatrzeni w ruchomy punkt ciemnego motoru, który stawał się coraz większy.

Teraz widać już było dokładnie — to nie był samolot niemiecki. Coraz głośniejszy stawał się warkot maszyny

i nagle... w powietrzu zafalowało coś biało-srebrnego, jak ogromna masa gołębi, wypuszczona z samolotu.

— Co to! — rozdziawił gębę Pietrek. — Pewnikiem ulotki — powiedział Wacek.

Biało-srebrne gołębie zniżały się, błyszcząc w słońcu.

Chłopcy pobiegli co tchu w stronę, gdzie, jak im się zdawało, powinny upaść ulotki. Niedużo ich spadło na pastwisko Zagórze, co ze cztery — reszta poleciała dalej, choć zdawało się, że leciały wszystkie na Zagórze.

Chłopcy sylabizowali z trudem. Nie umieli czytać, gdyż szkoły Niemcy pozamykali, tyle tylko, co ich nocami nauczyli Tomasz Rosiaków. Więc chłopcy z mozołem wyczytali, że niedużo, lada godzina będą wyzwolone te ziemie, na których siedzi jeszcze wróg, bo za Wisłą jest Polska i ma — o la Bogal! — swój własny rząd, który nazywa się Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, a w skład jego weszli nowi ludzie. Nie żadni dziedzice, czy fabrykanci, tylko przedstawiciele ludu, ci, którzy zawsze walczyli o jego dobro, o dobro chłopów i robotników, że ten Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego cho-

ciaż tworzył się w bardzo ciężkiej dla ojczyzny chwili, kiedy kraj jest rozgrabiony i zniszczony — nie boi się trudu i przystępuje do pracy.

Przed wszystkim wydaje manifest, w którym zapowiada zniesienie obszarnictwa (nie będzie więcej dziedziców) i oddanie ziemi w posiadanie chłopom oraz upaństwowienie fabryk. Dalej zapowiada manifest, że szkoły staną otworem dla wszystkich, którzy zechcą się uczyć.

Rodacy, — tymi słowy kończyła się ulotka — nadchodzi godzina nowych wielkich przemian. Idzie Polska nie kapitalistyczna i księżęca, lecz taka, dla jakiej ginęli, jakiej pragnęli wasi dziadowie i ojcowie. Idzie Polska ludowa... Nadchodzi dzień wyzwolenia, nie tylko od okupanta niemieckiego, ale i od dawnych, niesprawiedliwych czasów, w których lud był niewolnikiem.

Podpisano: Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego.

Chłopcy przeczytali raz, przeczytali drugi i trzeci.

Radość opanowała ich wielką, że aż ustał w miejscu nie mogli, skakali i krzyżeli ze szczęścia, chociaż nie wszystko było dla nich jasne.

Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego — no to rząd. Dobrze — rozumowali. W tym rządzie są nowi ludzie — działacze ludowi, co chcą dobra chłopów i robotników — to jasne. Ale jak to? Dziedziców nie będzie, a ziemia ich stanie się własnością chłopów?

Czy to ino możliwe? Prawdziwe? To matka Staśka Sabyja, która dotąd u dziedzica robiła, a ziemi własnej miała tyle, co w doniczce na oknie, stanie się teraz gospodynią, dostanie grunta... może ten caluśki ogród kole dworu albo więcej... Albo Tomasz Rosiaków, co pono przed wojną po więzieniach siedział, a jak wrócił, to kryć się musiał, bo policjanty do niego przychodziły, za to, że chciał dobrze dla chłopów — teraz będzie chyba śmiało pokazywać się wszędzie i nawet ziemię dostanie... a dziedzica wyrzuci!

Tak mu i dobrze! Mało to ich namęczył, nadrezył, mało mu się wyrabiali za darmo, a on tylko autem jeździł, zagranicą siedział i procesy chłopom wytaczał, niby do sądu podawał. A na chłopów nie inaczej tylko — „ty chamie” — mówił.

Teraz to już tak nie będzie — o nie! — Patrzta tylko! — wydziwiali radośnie, a potem uśmiechnięci, przepętnieni szczęściem, ukryli ulotki za pazuchą i do wsi pobiegli pędem.

Tam oddali ulotki rodzicom. Późno wieczorem zebrał się ludzie z Zagórze u Tomasza Rosiaka i całą noc gawędzono, mówiąc o Nowej Ludowej Polsce, o Komitecie Wyzwolenia Narodowego, o sprawiedliwości, która wreszcie nastąpiła dla nich, wspominali dawne krzywdy, a ścisłali się, a całowali wszyscy, wstuchując się w coraz głośniejsze detonacje i strzały, które echo niesło od Wisły...

— Nasi idą... tak, idą nasi... Idzie Nowa Polska...

A Wacek, Stasiak i Pietrek, siedząc na kuferku w kącie izby, słuchali, co mówią starzy i już prawie rozumieli wszystko.

Drogą od posterunku żandarmerii niemieckiej jechały pędem auta.

To wyjechały na zawsze szwaby z Zagórze.



H. Andersen

## ROPUCHA

Przedostała się wreszcie na drugą stronę drogi, gdzie był rów dość wilgotny i głęboki. Nad rowem rosły niezapominajki, spiryje, białe ciernie, a na płocie pięły się dzikie powoje, osy pane białe różowymi kwiatami. Motyl zleciał z kwiatka i usiadł na drugim. Ropucha myślała, że to kwiat oderwał się od łądy i wleciał do góry, aby z wysoka świat lepiej obejrzeć. — To wydawało jej się całkiem naturalne.

— O, gdybym ja tak unosić się mogła! pomyślała z zazdrością. — Kwak, co za wspaniałość! Jakże ten świat piękny.

Osiem dni szczęśliwych przebyła ropucha w rozkosznym rowie, gdzie nie brakowało żywności ani wygod. Dziewiątego dnia jednak powiedziała sobie:

— Pójdźmy dalej. — Wprawdzie — czyż mogła znaleźć coś na świecie piękniejszego i wspanialszego? Czegoż jej tu brakowało? Chyba towa-

rzyszki, choćby zielonej żabki. Właśnie ostatniej nocy wydawało jej się, że wiatr przynosi dobrze znane głosy, zwiastujące bliskość krewniaków.

— Co to za życie! — rozmyślała sobie. — Wydostać się ze studni, odpocząć w pokrzywach, przebyć taką suchą i palącą drogę, wreszcie ten rów wspaniały! Ale to nie dosyć. Dalej, na przód! Muszę odnaleźć ropuchy, albo zielone żabki; sama natura wystarczy nie może, każdy potrzebuje towarzysza!

I wyruszyła dalej.

Przez łąkę doszła do dużego stawu, zarosłego trzciną, i zaczęła przechadzać się dookoła.

Inne żabki zauważyły ją wkrótce.

— Dzień dobry. Jak się tu pani podoba? Przepraszam, może panu?... Zresztą to wszystko jedno, każdy gość mile jest u nas witany.

Zaprosiły ją zaraz na wieczorny koncert w domowym kółku. Amatorskie siły, wiele zapалу, na drobniaki

trzeba być wyrozumiałym. Co sięyczy przyjęcia: staw pełen czystej wody, i co sobie kto znajdzie. Jak w domu, bez ceremonii.

I znowu zabawiła ropucha dni kilka w przyjemnym towarzystwie. Po czym zapagnęła iść dalej. Czula dziwną tęsknotę do czegoś lepszego, a nieznanego.

— W drogę! — rzekła sobie.

Tyle rzeczy miała jeszcze do poznania! Nad nią świeciły gwiazdy, jak złote iskiery, księżyc i słońce wypływały na niebiosa, posuwały się wyżej, wysoko, i zniżały napowrót.

— Kto wie, czy ja i teraz nie jestem w studni — myślała żaba — prawda, większej i piękniejszej, ale zawsze głębokiej. Chciałabym się znowu wydostać tam, na górę! Och! jak tego pragnę. Jaka tęsknota pociąga mnie dalej, wyżej, bez końca!

Spojrzała na błyszczący, jasny księżyc w pełni i pomyślała znowu:

— A może to jest wiadro, które się spuszcza na dół? Gdybym w nie skoczył mogła, gdzieby mnie wyniosło? A może słońce jest tym wielkim wiadrem?

Takie błyszczące i takie ogromne! Tam mogłybyśmy pomieścić się

wszystkie. Trzeba tylko nie ominąć sposobności i uważać. Trudno to dosyć, bo oślepią blaskiem, ale kto chce coś poznać...

O, tak mi w głowie coś świeci chwila! Jaśniej, niż klejnot o którym mówiła nam babka. Tego nie mam z pewnością, ale co mi po nim? Nie rozumiem, jaką rozkosz sprawić może. Ach, i nie myślę o nim wcale. Dalej, dalej w drogę, do szczęścia, do światła! Czuję w sobie wielką wiarę, chociaż i obawę razem. Co mnie czeka? Byłe naprzód, prosto!

Posuwając się zwolna, jak każda ropucha, nasza znajoma znalazła się wreszcie na drodze, wzdłuż której po obu stronach ciągnęły się ludzkie mieszkania, otoczone kwiatowymi i warzywnymi ogródkami. Zatrzymała się na grzędce kapusty, aby odpocząć trochę.

— Co tu stworzeń na świecie, których nie znalazł dotąd! — mówiła sobie — i jaki ten świat niezmierny! A jaki piękny! Nie powinien tylko siedzieć wciąż na jednym miejscu, kto chce go poznać. Jak tu zielono! — dodała wesoło, rozglądając się po główkach kapusty.

d. c. n

**Edward Szymański****PRACA**

Może nas nigdy nie było,  
może nas wcale nie ma.  
Jest tylko wielka miłość  
i chlebna szeroka ziemia.

Nad nami, w niebie niebieskim  
ktoś jasne słońce zapalił,  
przed drogi wiejskie i miejskie  
przejdziemy cisi i mali.

Przemina, nasze imiona  
w dniach nowych, jasnych i ciem-  
Młodsze, silniejsze ramiona [nych,  
podejmą trud nasz codzienny.

Może zawilej, lub prościej,  
z ziemi, jak z książki dla malców,  
ktoś będzie uczył miłości,  
piękna i prawdy w walec

I tylko po nas zostanie  
coś, co się zawsze powraca:  
wielkie, największe kochanie,  
i prosta, najprostsza praca.

**Jan Sztudynger****ZGUBA**

Zdarzył się wypadek  
Małej biedroneczce,  
Jedną z siedmiu kropek  
Zgubiła na ścieżce.

Już teraz nikomu  
Szczęścia nie przyniesie,  
Szuka swojej kropki  
po całutkim lesie.

A kropeczka sobie  
Leży tu na ścieżce,  
Biegne, zaraz powiem  
O tym biedroneczce!

**Zagadki**

Dwie litery jeden dźwięk  
i koła za nimi.

Kiedy zabrmi dzwonka dźwięk,  
do niej my idziemy.

\* \* \*

Wciąż na miejscu stoł  
nie opuszcza ziemi,  
choć skrzydeł ma aż cztery  
i często macha nimi.

\* \* \*

**Kartki białe,  
poznaczone czarnymi znakami,  
kartki małe,  
wypełnione życia obrazkami.  
Pouczą, udoskonalą  
umysł wiedzą jasną  
lub fantazję Twą rozpalą  
czarodziejską baśnią.**

**Jan Sztudynger****Miłe słońeczko**

Miłe słońeczko, dobre słońeczko,  
Jedziemy dzisiaj z całą wycieczką  
Słońeczko dobre, słońeczko złote.  
Za fraczek trzymaj niegrzeczną słotę,

Nie chcemy deszczu, nie chcemy słoty  
Pragniemy twojej pogody złotej!  
Niech pachnie lipa, niech szumi pszczoła,  
Niech dwonki polne dzwonią dokoła...

Złotej pogody, dobrej pogody,  
Chcemy mieć pełno po same brody.  
Dobre słońeczko, niech cię to wrzusz, i  
Chcemy mieć szumu po same uszy...

Miłe słońeczko, dobre słońeczko,  
Ach pojedź z nami z naszą wycieczką.

**Dyl - Sowizdrzał**  
zostaje linoskoczkiem

(Ciąg dalszy)

Pewnego dnia w Ciepłych Kluskach  
był jarmark doroczny. Zjechali się  
chłopi z najszybszych okolic. Przybyli

sztukmistrze i magicy. Ten ci był  
szable, tamten tańczył na linie, zawie-  
szonej wysoko nad rynkiem. Ruch,  
wrzawa, wesele panowały cały dzień

w Ciepłych Kluskach.

Sowizdrzał patrzył się i przyglą-  
dał, a nazajutrz zebrał kupę chłop-  
ków, przewiesił od dachu do dachu  
linę i dalej że naśladować linoskocz-  
ków.

Ale chłopcy, jak to chłopcy, posta-  
nowili sztukmistrzowi spłatać figła.  
Podcięli linę i Dylek bęc, runął w  
kałużę pośrodku rynku!

Dostał w domu w skórkę co niemiar-  
ra. Zły był na towarzyszy zabaw i po-  
stanowił im także figła spłatać.

Na drugi dzień znowu zawiesił  
sznur nad rynkiem.

Dzisiaj pokażę wam taką sztukę,  
jakiej świat nie widział. Niech każdy  
mi da but z lewej nogi — to zobaczy-  
cie dziwa nad dziwami!

Chłopaczyska usłuchały. Pościaga-  
li bucięta z lewej nogi, a Dyl Sowiz-  
drzał naniznął buty na sznur, podsko-  
czył na dach i dalejże tańczyć na li-  
nie, bo spryciarz był z niego nielada.

Nagle puścił koniec sznurka z buta-  
mi. Wysypały się bucięta na rynek,  
na stos wielki. Chłopcy rzucili się,  
każdy po swój lewy but. Ten nie pa-  
sował, ten temu wyrwał. Zaczęła się  
bójka, aż miło. A Sowizdrzał skrył się  
na poddaszu i wyciągnął długi język  
do kolegów:

— A kto mądrzejszy? — wołał do  
nich, zanosząc się od śmiechu.

Dalszy ciąg nastąpi.

**Irena Urbaniak - Witkowska****Jaśkowe drzewa**

Ile razy przechodzę w upalny dzień  
ulicą, wysadzoną młodymi drzewka-  
mi, tyle razy przypomina mi się mały  
Jaśko z ulicy Odyńca.

Dzisiaj jest to zawołany leśniczy w  
Borach Tucholskich, ale wtedy był to  
mały zawiadaczki urwis, który przewo-  
dził całej dzieciarni naszej ulicy. Cała  
ulica Odyńca należała do Jaśka.  
On tu wodził rej nad wszystkimi dzieć-  
mi i biada śmiałkowi, który by ośmie-  
lił się postąpić wbrew jego woli. Wte-  
dy nie pomogli ani rodzice, ani ukry-  
wanie się całymi tygodniami w do-  
mu, czy w najciemniejszym kącie po-  
dwórka. Koniec zawsze był jednako-  
wy. Cała ulica alarmowała rozdiera-  
jący krzyk. Zbiegali się wszyscy, by  
stwierdzić, że to Jaśko rozprawia się

z samozwańcem, który ośmielił się po-  
stąpić wbrew jego woli.

Wszyscy musieli go słuchać.

On urządził wycieczki na Księżę  
Młyn czy do Źródlika, on organizo-  
wał jesienią wyprawy po jabłka i  
gruszki do sadów tych gospodarzy,  
którzy skąpili dzieciom owoców, on  
stał na czele walecznych wypraw na  
sąsiednią ulicę Malczewskiego, gdzie  
znowu rej wodził jego śmiertelny wróg,  
Czarny Wacek.

Zawsze się tak składało, że gdy Ja-  
śko stał na czele zabawy, dzieciarnia  
najlepiej się bawiła. To też wszyscy  
go słuchali. Nawet rodzice patrzyli na  
Jaśkowe wyczyny z uśmiechem, bo wie-  
dzieli, że krzywdy nikomu nie zrobi, a  
i innym nie da zrobić. Że tam czasem  
które z dzieci wróciło do domu z gu-  
zem lub w podarowanych spodniach, to  
już oberwał za swoje od ojca i matka  
też tam na dobranoc przyłożyła parę  
klapsów, ale nigdy Jaśka za to nie wi-  
niono.

Wszyscy go lubili.

— Urwis bo urwis — mawiali ro-  
dzice — ale zuch chłopak.

Aż pewnego dnia, a było to jakoś  
wiosną, z Jaśkiem stało się coś takie-  
go, czego nikt z dzieciarni nie umiał  
sobie wytłumaczyć.

Tego dnia zajeżdżał na ulicę Odyń-  
ca wóz pełen sadzonek młodych aka-  
cji i dwaj mężczyźni ogrodnicy z wpra-  
wą zaczęli wysadzać drzewkami ulicę  
po obu stronach jezdni. Jaśko stał  
jak urzeczony. Jak Chojny Chojnami  
nie było czegoś podobnego nie było.  
Gdzieś na Piotrkowskiej widział Jaśko  
drzewka na ulicy, ale mu nawet przez  
myśl nie przeszło, że tu na tych bied-  
nych Chojnach, na tej małej uliczce  
mogą rosnąć takie same drzewa jak  
na Piotrkowskiej. Zaraz zawarł znajo-  
mość z ogrodnikami i dalej wypyty-  
wał się, a kto te drzewka tu przysłał,  
a po co się je sadi, a jak z nimi na-  
leży się obchodzić. Coś mu tam ogro-  
dnicy musieli takiego powiedzieć, że

Jaśka jakby odmieniło. Od tego dnia  
skończyły się wyprawy na Księżę  
Młyn, czy Korczaki. Mijały dni i ty-  
godnie, a Jaśko krokiem nie oddalał  
się z ulicy. Cały dzień wyprawiał z  
dzieciarnią harce po ulicy, że nieje-  
den ojciec wdychał w duchu do tych  
czasów, gdy to Jaśko urządził dalekie  
wyprawy i można było spokojnie od-  
poczywać po uciążliwej pracy. Teraz  
po całodziennym łoskocie maszyn,  
trzeba było słuchać krzyków dzieciar-  
ni. Ale najgorsze przyszło pewnego  
dnia, gdy Czarny Wacek urządził wy-  
prawę na Jaśkowe drzewka. Wiedział  
Wacek, że Jaśko pilnuje drzewek, że  
je codziennie ogląda, a gdy słońce za  
mocno przypieka, podlewa każde  
drzewko. Wacek postanowił pomścić  
swoje poprzednie porażki i zemścić  
się na Jaśkowych drzewkach. Upa-  
trzył odpowiednią chwilę i na czele  
swojej drużyny rzucił się do łamania  
i kałeczenia drzewek.

Co się stało, jak to Jaśko zoba-  
czył, trudno opisać. Gdyby nie starsi,  
którzy wmieszali się do bójki, źle  
skończyło by się z Czarnym Wackiem  
i jego drużyną.

Ale drzewka zostały uratowane.

A były to najpiękniejsze drzewka  
na całych Chojnach.

I dziś byłyby ozdobą Chojen, gdy  
by nie to, że Jaśko musiał z Łodzi wy-  
jechać razem z rodzicami, a nikt po  
nim nie zaopiekował się drzewkami  
i posuchy następnych lat zniszczyły  
je zupełnie.

Zostały tylko cztery. Są to Jaśkowe drzewka.

Dzisiaj Jaśko jest już dorosłym męż-  
czyzną, jest leśniczym w Borach Tu-  
cholskich, ale i dziś ulice Łodzi są  
wysadzone młodymi drzewkami.

Czy też znajdzie się wśród was ta-  
ki jak Jaśko obrońca młodych drze-  
wek, który je będzie bronił przed po-  
kałeczeniem i posuchą?

Jak myślicie, znajdzie się wśród  
was drugi Jaśko?

KINA

- „POLONIA“ (Piotrkowska Nr 87)
- „POWROT“
- „RĘCZA“ (Piotrkowska 108)
- „DAMA Z MALAKKI“
- „WISLA (Przejazd 1)
- „SAMA PRZEZ ŻYCIE“
- „BAŁTYK“ (Narutowicza 20)
- „MOCNY CZŁOWIEK“
- „GDYNIA“ (ul. Przejazd 2)
- „MEKSYKANSKIE NOCE“
- „SIYLOWY“ (Kilińskiego 123)
- „BYŁO ICH DZIEWIECIU“
- „WŁOKNIARZ“ (Zawadzka 16)
- „Dr MUREK“
- „HEL“ (ul. Legionów 2-4)
- „MEKSYKANSKIE NOCE“
- „ROBOTNIK“ (ul. Kilińskiego 178)
- „GORĄ DZIEWCZĘTA“
- „PRZEDWIOSNIE“ (ul. Zeromskiego 74-76)
- „WIELBICIELE PANNY NANCY“
- „TATRY“ (ul. Sienkiewicza 40)
- „DWAJ RYWALE“
- „REKORD“ (ul. Rzgowska 2)
- „MASKARADA“
- „BAJKA“ (ul. Franciszkańska 31)
- „JEDEN Z NASZYCH SAMOLOTÓW ZAGINAŁ“
- „WOLNOŚĆ“ (Napiórkowskiego 16)
- „LISTY Z POLA BITWY“
- „ROMA“ (Rzgowska 84)
- „ZŁOTA MASKA“
- „ZACHĘTA“ (ul. Zgierska 26)
- „KWIAT MIŁOŚCI“
- „MUZA“ (Ruda Pabianicka)
- „PEWNEJ NOCY“
- „ADRIA“ (ul. Marsz. Stałina I (Główna))
- „SAMA PRZEZ ŻYCIE“
- „SWIT“ (Balucki Rynek 5)
- „JA TU RZĄDZĘ“

Początek seansów w dni powszednie o godz. 16, 18, 20. — W niedziele i święta o godz. 14, 16, 18 i 20.

Kina: „Hel“, „Adria“, „Przedwiosnie“, „Roma“ rozpoczynają seanse o pół godziny później tzn. w dni powszednie o godz. 16.30, 18.30 i 20.30, w niedziele i święta pierwszy seans o godz. 14.30 itd.

Przedprzedaż biletów do kin: Rekord, Wolność i Roma dla członków Związków Zawodowych (zgłoszenia zbiorowe zgłaszać w Rodzic Zakładowej fabryki Geyera (Piotrkowska 295) od godz. 10—13.

Celem uniknięcia natłoku prosimy o przychodzenie na wcześniejsze seanse.

Co usłyszymy przez radio

Program na wtorek 23 lipca 1946 r.

W-wa: 6.00 zapowiedź początkowa, pieśń „Ave Maria“ oraz dziennik, Łódź: 6.20 Progr. na dziś. Poznań: 6.25 Gimnastyka, 6.35 Muzyka, Kraków: 7.00 Aud. poranna, W-wa: 7.30 Powt. najważ. wiadomości dziennika, 7.35 Muzyka, 8.20 Informacje ogólnopolskie, Łódź: 8.30 Rozmaitości, 8.40 Codzienny odcinek prozy: „Stara baśń“ I. J. Kraszewskiego, 8.55 Skrzynka poszukiwania rodzin, 9.05 Przerwa, Kraków: 11.57 Sygn. czasu i hejnał z Wieży Mariackiej, W-wa: 12.05 Dziennik, 12.35 Koncert, 12.55 „5 minut poezji“, 13.00 Na ziemiach odzyskanych, 13.15 Z życia narodów słowiańskich, 13.25 Muzyka, 14.00 aud. dla dzieci, 14.25 Z dziejów barbarzyństwa niemieckiego w Polsce, 14.40 Rezerwa, Łódź: 14.50 Muzyka baletowa z płyt, 15.05 Fel. sport. red. L. Szmulewskiego, 15.10 Fel. pop. naukowy: Dr Z. Zygulskiego p.t. „Henryk Ibsen“, 15.20 Koncert solistów z płyt, 15.40 Wiad. z miasta i prowincji, 15.45 Koncert reklamowy, Warszawa: 16.00 Dziennik, 16.30 Muzyka, 16.55 Kwadrans prozy, 17.10 Koncert, 17.50 „Nasze Zdrowiska“, Łódź: Aud. dla świetlic: 1) Liga Kobiet „Jak żyją Angielki“ pog. K. Wyrzykowskiej, 2) Płyty, 3) Ze świata sztuki: „Władysław Skoczylas“ pog. T. Zakrzewskiego, 4) Płyty, W-wa: 18.30 Koncert, Łódź: w progr. ogólnopolskim, 19.00 „Nauka przy głośniku“ odczyt mgr. Mieczysława Dobnera z ilustracją muzycz. z płyt p. t. „Fryderyk Chopin“, Kraków: 19.30 aud. sł. muzyczna, W-wa: 20.00 Dziennik, Bydgoszcz: 20.30 Słuchowisko, Łódź: Recital fortep. absolwenta Państw. Konserw. Muzycz. w Łodzi K. Serockiego, 21.20 Przegl. wydaw. w opr. J. Janowskiego, 21.30 Koncert żywcem, Kraków: 22.00 Koncert rozrywkowy, Łódź: 22.30 Skrzynka poszukiwania rodzin, W-wa: 23.00 Dziennik, 23.20 Program na jutro, Łódź: 23.30 Program na jutro, zakończenie audycji i hymn do 23.35.

Nie igrajcie z ogniem

Szef amerykańskiego zarządu okupacyjnego w Niemczech — gen. Clay postanowił — jak czytaliśmy — niedawno — udzielić generalnej „amnestii“ wszystkim hitlerowcom poniżej lat 27 innymi słowy — będą oni wyjęci spod rygorów denazyfikacji i odzyskają pełne prawa obywatelskie. Zarządzenie swoje gen. Clay motywuje okolicznością, że ci młodzi hitlerowcy w chwili opanowania władzy w Niemczech przez „narodowy socjalizm“ byli jeszcze dziećmi, które nie pokoczyły nawet szkół powszechnych, a więc nie mogą odpowiadać za popełnione czyny i zasługują dziś, po klęsce Trzeciej Rzeszy, na pewne względy.

Zachęceniu wielkodusznością amerykańskiego generała, który hitleryzm zna niewątpliwie tylko z opowiadań, studenci niemieccy uniwersytetu w Getyndze posunęli się nieco dalej po drodze „amnestyjnej“ i zażądali, aby z łaskawych względów skłonnych do przebaczenia władz amerykańskich korzystali hitlerowcy do lat... 32, albowiem i ci w roku 1933 mieli najwyżej po lat 19, a więc byli jeszcze bardzo zieloną młodzieżą, która nie zdawała sobie sprawy z tego, jak myśli i co czyni.

Znając umysłowość i charakter niemiecki, należy oczekiwać, że w najbliższej przyszłości rozmaite grupy prohitlerowskie „demokratów“ wystąpią z wnioskami o rozciągnięcie dobrodziejstwa amerykańskiej „amnestii“ na dalsze roczniki hitlerowców, być może aż do wieku lat 90 włącznie. Niezbędne „argumenty“ dałby się znaleźć bez specjalnego wysiłku. Roczniki najstarsze mogłaby „amnestionować“ ze względu na obawy urzędu starczego, występujące zazwyczaj w wieku bardzo podeszłym. Hitlerow-

scy „weterani“ cokolwiek byśmy sądzili o ich przeszłości, nie są już dziś zbyt groźni dla pokoju świata i nie oczekają z pewnością „trzęsiej wojny“, o której marzą faszysty niemieccy i ich pobratymcy gdzieindziej.

O rocznikach najmłodszych już wspominałismy, co się zaś tyczy hitlerowców w wieku średnim, mogliby i oni tłumaczyć się tym, że jako ojcowie rodzin zmuszeni byli spełniać ślepo rozkazy Hitlera, inaczej bowiem nie mieliby pracy i zarobku, a ponadto łatwo by się mogli znaleźć w więzieniu lub w obozie koncentracyjnym. Tym sposobem cała ludność niemiecka bez żadnych wyjątków, wszyscy b. członkowie NSDAP, SA, SS, „Hitlerjugend“, „Bund de deutschen Mädchen“ i t.d. i t.d. uzyskaliby ryczałtem „amnestię“ i rozgrzeszenie.

Sprawa jednak wydaje nam się zbyt poważna, by zbyć ją było można felietonowym dowcipem. Generalne „amnestionowanie“ setek tysięcy młodych hitlerowców — to kwestia, obchodząca nie tylko władze amerykańskie i samych zainteresowanych. Kto zna rolę tych wojennych młodzieniaszków, odgrywaną w zakresie zasług policyjno - katowskich, kto widział ich „w akcji“ podczas wysiedlań, łapanek, egzekucji i t.p., ten wie doskonale, co oznacza przyznanie zupełnej swobody działania tym faktycznym lub potencjalnym zbrodniarzom i mordercom, wyszkolonym w akademiach hitlerowskiego bestialstwa, pozbawionym wszelkich zasad moralności i ludzkości. Spiski, terror i sabotaż, uprawiane przez tę młodzież hitlerowską na terenach okupowanych, powinny — zdawało by się — otworzyć oczy władz alianckich na prawdziwe cele i zamiary kandydatów do „amnestii“. Wypuszczenie z klatki okupacyjnych rygorów obrzymiej sfery rozwścieczonych i zbrodniczych młodych hitlerowców „do lat 27“ — to jest groźba, wymierzona bezpośrednio nie tylko przeciw władzom stref okupacyjnych. Dlatego też — jako jedni z zagrożonych — wołamy, póki czas jeszcze: „Nie igrajcie z ogniem, panowie!“

Teatr, muzyka i sztuka

**TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA** (Daszewska 34)

Dzisiaj jedno przedstawienie o godz. 19.15 cie-żące; się wielkim powodzeniem acywe-sowej komedii pt. „DZIEŃ BEZ KŁAMSTWA“ z udziałem znakomitego artysty Iana Kurnakowicza.

Dwiekcia Teatru zawiadomila pt. publiczność, że sztuka grana będzie tylko do końca m-ca lipca.

**TEATR POWSZECHNY T. U. R.**

Teatr Powszechny T. U. R. gości najlepszy zespół operowy w Polsce „PERLE ŚLĄSKA“. Udział biorą najlepsze siły operowe jak: Arno Barski, Calma, Cyganik, Dobosz, Dobiasz, Finze, Hiolski, Lachetówna, Lwowicz, Ottoczek, Pawlak, Szambrowska, Denis-Sloniewska, Zalewska. Dyrygują kapelmistrz M. Mierzejewski i J. Siliach. Dziś o godzinie 19-ej TOSCA Pucciniego.

**TEATR W. P.**

Teatr W.P. gra codziennie o godz. 19 świetną sztukę B. Shaw'a UCZEN DABIA z Dobiesławem Damięckim w roli tytułowej. Świetna gra całego zespołu, reżyseria Krasnowieckiego i o-prawa kostiumowa - dekoracyjna Daszewskiego, przyczyniły się do uzyskania przez Teatr sukcesu. Publiczność proszona jest o punktualne zajmowanie miejsc, gdyż po rozpoczęciu nikt na widownię do końca pierwszego aktu wpuszczony nie będzie.

**TEATR LETNI BAGATELA** (Piotrkowska 94)

Ostatnie dni! Dziś i przedstawienie o godz. 19.30 farsy St. Dobrzańskiego w opracowaniu J. Tuwima i T. Sygielwskiego „ZOLNIERZ KROLOWEJ MADAGASKARU“ na czele z Mirą Ziemińską i Ludwikiem Sempolnickim, oraz zespół SYRENY balet i orkiestra.

Początek przedstawienia o godz. 16-ej. telefon 272-70.

**TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA“**

Dzisiaj o godz. 19-ej wspaniała operetka E. Kalmana „Marica“ z Elną Gisteń w roli głównej. Chór, balet i wielka orkiestra „Lutni“. Bilety wcześniej do nabycia w Księgarni przy ul. Piotrkowskiej 102, a od godz. 17-ej w kasie teatru.

**OGRÓD ZOOLOGICZNY NA ZDROWIU** (dojazd t.amwajem Nr. 9)

Otwarty codziennie od 9 rano do zmroku MIEJSKIE MUZEUM PRZYRODNICZE (Park Sienkiewicza)

Otwarte jest dla zwiedzających w dni powszednie z wyjątkiem poniedziałków od godz. 11 do 17, w niedziele i święta od 10 do 13-ej

**TROJANOWSKI KONSTANTY**

Kierownik Państwowych Zakładów Włókienniczych Nr 2, członek Polskiej Partii Robotniczej Dzielnicy Śródmiejska Lewa

zmarł 19 lipca 1946 śmiercią tragiczną przeżywszy lat 39.

Pogrzeb odbędzie się dziś, we wtorek dnia 23 lipca 1946 o godz. 5 po poł. z domu żałoby przy ulicy Krasickiego 4, o czym zawiadamia krewnych, towarzyszy i przyjaciół

Żona

**Balon (syfon)**  
na wodę sodową

**KUPIMY**  
„Łódzki Instytut Wydawniczy“  
Łódź, Żwirki 17

**Wieści z kraju**

W drodze do Polski znajduje się 11 statków z końmi. 8 z nich wiezie po 800 koni, a trzy po przeszło 600. Łącznie wszystkie statki wiozą 8.320 sztuk koni. Statki załadowane zostały w Newport. Pierwsze statki przybędą do Gdańska około 20 b.m.

**SUKCES GÓRNIKÓW DOLNOŚLĄSKICH**

Dwie brygady robotnicze na kopalni „Mieszko“ dokonały dużego wyczynu, orzebijając na przestrzeni 500 metrów tunel w skale. Dzięki przebicciu tego tunelu kopania „Mieszko“, która przedstawiała już t. zw. zatkałą dziurę, wobec braku należytej wentylacji, uzyskała możliwość eksploatacji pokładów obliczonych na 4 miliony ton węgla. Po przebicciu tunelu na kopalni odbyło się uroczyste wręczenie specjalnych premii górnikom, którzy wzięli udział w tej pracy.

**ROZBUDOWA ZAKOPANEGO**

Regionalny Urząd Planowania opracuje plan rozbudowy m. Zakopanego oraz pasa uzdrowskiego Bukowina-Witów, który będzie centrum uzdrowsko - letniskowym w Polsce.

Rozpoczęto już prace wstępne, związane z przedłużeniem ul. Kościuski do ul. Kościeliskiej w Zakopanem oraz przystąpieno do ostatecznego wykończenia trasy i nawierzchni głównej szosy Kraków-Zakopane, t.zw. 13 (trzynastki), która nie została doprowadzona do końca na skutek działań wojennych.

**STAŁOWA WOLA MIASTEM**

Od dłuższego czasu Stałowa Wola pow. nizańskiego, czyniła starania w Min. Administracji Publicznej o uznanie jej za miasto. Obecnie sprawa ta została załatwiona pozytywnie. Z obszaru gminy wiejskiej Nisko wyłączono następujące tereny: osiedle mieszkalne Stałowa Wola, tereny Zakładów Południowych Stałowej Woli wraz z lasami i polami oraz Okręgowe Zjednoczenie Elektryczne „OZET“, które łącznie tworzą obecnie miasto Stałowa Wola.

Na początku sierpnia odbędzie się pierwsze uroczyste posiedzenie nowo utworzonej Narodowej Rady Miejskiej w Stałowej Woli.

**Por. Berens Zdzisław**

przebywający w maju 1940 r. w Starobiel-sku, jest poszukiwany przez rodzinę. Wszystkich, posiadających jakiegokolwiek in-formacje o poszukiwanym, prosimy o za-wiadomienie rodziny M. Kapruziakowa (Berens), Łódź, Jaracza 85 lub Bronisława Berens, Kazińierz Dolny, Rynek 12.

POSZUKUJĘ pokoju z telefonem. Wiadomość: tel. 164-16, godz. 8—9 i 20—21.

**KSIĘGOWEGO**

samodzielnego i pomocnika zatrudnią poważne zakłady włókiennicze, tel. 152-03

Okręgowa Komisja Głosowania Ludowego nr 3 Okręg miasta Łodzi kończy swe czynności w dniu 25 lipca b.r. Do tego terminu likwiduje wszystkie swe zobowiązania, reguluje rachunki, wydaje zaświadczenia itd. Po tym terminie Komisja ulega rozwiązaniu i wszelkie później zgłaszane pretensje nie będą honorowane ze względu na ich przedawnienie.

Przewodniczący Okręgowej Komisji Głosowania Ludowego Nr 3 Okręg miasta Łodzi

**Lekarze**

Dr LUTOWIECKI Jerzy choroby skórne — weneryczne, Piotrkowska 149-8. Przyjmuje 9—11, 3—6.

Dr. HENRYK PROCHACKI, choroby skórne i weneryczne, ul. Legionów 17, przyjmuje 12—1 i 3—6 pp.

Dr ZOFIA SKONIECZKA, lekarz szpitala Kochanówka. Spec. chorób nerwowych przyjmuje 4—6 Piotrkowska 16.

Dr. med. E. MIKULICZ, lekarz-dentysta, specjalista w leczeniu dziąseł i jamy ustnej, ulica Zawadzka 17, tel. 144-45.

DR. KONDRACKI specjalista chorób żołądka, kiszek, wątroby. Narutowicza 35, przyjmuje 3—6, telefon 206-99.

Dr. med. GUSTAW MARKIEWICZ, choroby we-neryczne i skórne, Piotrkowska 109, m. 6.

**Kupno i sprzedaż**

JAJA, masło, miód kupujemy — Łódź, Gdańska 184.

OGŁOSZENIA DROBNE

**KUPNO** — sprzedaż — zamiana — repara-cja różnych maszyn do szycia, maszyn do swetrów oraz igły. Specjalna oliwa. Specjal - Mechanika Główna 46 tel. 184-60.

**SPRZEDAŻ-kupno** używanych mebli po cenach przystępnych, Łódź, Sienkiewicza 3/5, B-cia Ancerowicz.

**MEBLE** w dobrym i złym stanie kupuje stolarnia Krasickiego 3 przy Rzgowskiej (Wagnera).

**Różne**

**RADIO-APARATY** — naprawa, strojenie, do-rabianie fal krótkich, budowa, szybko, tanio, fachowo. „Precisious-Radio“, Sienkiewicza 2.

**FOTOKOPIST**, Przejazd 15, kopiuje wszelkie dokumenty, świadectwa szkolne, plany, ry-sunki, skale do radia itp.

**NIKLOWANIE** wszelkich przedmiotów szybko i solidnie wykonuje Lipowa 54, tel. 155-04.

**DLA STOŁÓWEK** — talerze i kubki porcelano-we, fajansowe, poleca po cenach niskich — Hur-townia, Rzgowska 2, tel. 132-28.

**Zagubione dokumenty**

ZGUBIONO legitymację tramwajową na m-ce nieparzyste Kacperka Bolesława, Kilińskiego 156.

UNIEWAZNIA się zgubione dokumenty: nie-miecką kartę pracy, metrykę urodzenia, legit-tramwajową (m-ce nieparzyste) i legitymację rowerową Kacprzaka Henryka, Plac Zwycię-stwa 11.

ZAGUBIONO kartę rejestracyjną wydaną przez R.K.U. Łowicz na nazw. Zak Władysław, za-mieszkały Wola-Zbroszkowa, gm. Lubianków, pow. Łowicz.

UNIEWAZNIA się zabraną legitymację tram-wajową (m-ce przyste) na nazwisko Kłety Henryka, Wólczańska 260 m. 26.

**Zofiarowanie pracy**

APTECZNA Hurtownia poszukuje zdolną samo-dzielną ekspedientkę. Piotrkowska 23.

POSZUKUJEMY wykwalifikowane kettarki zgła-szać się i-ma N. Eitingon i S-ka, Fabryka try-kotaży, Łódź, Sienkiewicza L. 82/84.

WIDZEWSKA Manufaktura zatrudni konstruk-tora — maszynowego z praktyką w zakresie budownictwa przemysłowego. Zgłoszenia: Wi-dzevska Manufaktura w Łodzi, Armii Czerwonej 81 — 83, wydział Personalny.

RUTYNOWANA maszynistka i stenotypistka potrzebne od zaraz. Zgłoszenia: Spółdzielnia Wydawnicza „Ingos“ 6 sierpnia 7. 12 — 13 co-dziennie.

POSZUKIWANE są wykwalifikowane hafciarki i szydełkarki (roboty na drutach). Zgłaszać się: wtorek i środę, Narutowicza 47 m. 10, w godz. 10—12 i 15—18.

## Ze sportu

# Kupczak-mistrzem Polski

## Bek powrócił z Krakowa bez koszulki mistrza

### Nie pomogła mu znaleziona podkova..

Gdy po całonocnej podróży, stanęliśmy przed czwartą, na pięknie położonym tuż poza miastem torze Cracovii, gdzie za pół godziny miały się rozpocząć pierwsze po wojnie, a 20 z rzędu kolarskie mistrzostwa Polski dla sprinterów (krótkodystansowców) — pierwsze słowa, jakie usłyszeliśmy z ust kapitana sportowego kolarzy łódzkich, ob. Bierkowskiego, były, że Bek znalazł podkova. Podkova oznacza szczęście. Wierzyliśmy więc, że szczęście łodzianina w jego pojedynku z Kupczakiem nie opuści. Stało się tymczasem inaczej. Wszystko szło dobrze aż do finałów. Popularny „Jerzyk” zwyciężył swych przeciwników w przedbiegach, międzybiegach i repasach jak chciał z dziecięcą łatwością. Bawił się z nimi jak kot z myszką. Przeważnie puszczał ich na kilka długości przed siebie, a później obchodził i wygrywał „w cuglach”.

Nam, wszystkim łodzianom, rości serca. Śmiały się oczy kapitanowi Ł. O. Z. Kol., ob. Bierkowskiemu, rozpagadzała się mina drugiemu przedstawicielowi kolarzy łódzkich, ob. Rzepeckiemu. Wszyscy jednak mieliśmy zwrócić uwagę na Kupczaka. Krakowianin bronił mistrzowskiej koszulki, którą zdobył w 1939 roku, i był najpoważniejszym konkurentem dla łodzianina. Wszyscy zdawali sobie sprawę jasno, że decydująca walka rozegrać się może tylko pomiędzy nimi dwoma. Opinie kilku tysięcy widzów, którzy pomimo padającego deszczu przyszli na zawody, były podzielone. Jedni wierzyli w rutynę Kupczaka, drudzy — w wielki talent Beka.

## KRONIKA ŁÓDZKA

## Komunikat

W dniu 23 b.m. o godz. 16-ej w lokalu własnym przy ul. Południowej 11 odbędzie się zebranie wszystkich sekretarzy kół dzielnic Śródmiejska-Lewa.

Stawiennictwo obowiązkowe.

Komitet Dzielnicowy.

## Nowy zastęp oficerów Pol. - Wychowawczych

Łódź obchodziła dwuletnią rocznicę Istnienia Centralnej Szkoły Oficerów Polityczno-Wychowawczych. Uroczystość rozpoczęła się odsłonięciem tablicy pamiątkowej na murach szkoły. Tablica ilustruje szlak bojowy szkoły i jej wychowanków poprzez ziemie radzieckie, poprzez Polskę i Niemcy, aż do Berlina.

Dalszy ciąg uroczystości odbył się na Placu Zwycięstwa. Po mszy odprawionej przez ks. płk. Ławrynowicza, szeregi młodych podchorążych złożyły przysięgę na wierność Ojczyźnie.

Pasowanie na rycerza dokonuje dowódca szkoły płk. Domarecki.

Uroczystość skończona. Szeregi polskiego korpusu oficerskiego zasilili, nowy zastęp — synów robotniczych i chłopskich.

## SPÓŁDZIELCZOŚĆ WOBEC ZNIESIENIA ŚWIADCZEŃ RZECZOWYCH WSI

W dniu 15 lipca odbyło się w Warszawie pod przewodnictwem Ministra D. Kuszewskiego posiedzenie Prezydium Rady Głównej Związku Rewizyjnego Spółdzielni R.P. Przedmiotem obrad było przedstawienie aparatu spółdzielczego w związku ze zniesieniem świadczeń rzeczowych. Przewiduje się, że wobec tej nowej sytuacji gospodarczej naszego rolnictwa nastąpi intensywniejsza, bo oparta na podstawach komercyjnych wymiana między wsią i miastem. Spółdzielczość dzięki rozbudowanej sieci swych placówek będzie mogła wymianę tę uchwycić i zorganizować. W ten sposób znikną z rynku możliwości dla wszelkiego rodzaju spekulacji.

Pomimo bacznej uwagi, z jaką obserwowaliśmy Kupczaka, trudno było odgadnąć, w jakiej znajduje się on formie. Krakowianin w przedbiegach niczym nie zaimponował. Nawet w dzielnej części nie pokazał tej lekkości, z jaką wygrywał swe przedbiegi Bek. Ograniczał się tylko do zwycięstwa, nie zwracając ani na styl, ani na czas. W jednym z przedbiegów zwycięża nawet w najgorszym czasie 16,6 (!).

Stary rutyniarz wiedział co robi. Wszystkie swe siły rezerwował na walkę końcową i z pewnością cieszył się w duchu, gdy widział jak jego młody, niedoświadczony przeciwnik szafuje swoimi. Po raz pierwszy krakowianin pokazał swe „pazurki” w ćwierćfinale, w którym spotkał się ze starym wyjadaczem naszych torów, Popończykiem (Warszawa). Po dość krótkim, ostrym finiszu zwyciężył oczywiście krakowianin, w najlepszym z dotychczasowych czasów 13 sekund. To był pierwszy

dzwonek ostrzegający przed niebezpieczeństwem. Ale nikt z nas nie zdawał sobie jeszcze z tego sprawy.

Dopiero po pierwszym półfinale rzedyli nam miny. Kupczak wylosował Wiśniewskiego (Warszawa). Ze startu poprowadził warszawiak. Zaraz po dzwonku, oznajmiającym ostatnie okrążenie, sprzed ostatniego wirażu spada w dół Kupczak i rozpoczyna finisz. Wiśniewski przegrywa w rezultacie o kilka długości, a Kupczak uzyskuje najlepszy czas mistrzostw 12,8 sek. Teraz już wszyscy wiedzieliśmy, że walka w finale będzie wyjątkowo ciężka i łodzianin nie będzie miał łatwej sprawy ze swym rywalem.

Zaczął się już dobrze ściemniać, gdy wreszcie po licznych biegach australijskich i z dwóch startów z dogonieniem dla zawodników II klasy, doczekaliśmy się decydującej rozgrywki.

Finał przewidywał według regulaminu P. Z. Kol. dwa, ewentualnie trzy

## Sprawiedliwości stało się zadość

### Pietraszewski siódmy a nie 10 - ty

W wyścigu kolarskim o mistrzostwo Polski na szosie, który odbył się w ubiegłą niedzielę na trasie Warszawa — Radom — Warszawa (200 km) Pietraszewski Ludwik zajął 7 miejsce, a przez komisję sędziowską został sklasyfikowany na... 10.

Obecny na wyścigu delegat Ł. O. Z. Kol., ob. Rzepecki, założył protest w ko-

misji sędziowskiej. Obecnie, jak się dowiadujemy, protest został przez P. Z. Kol. uwzględniony i Pietraszewskiemu Ludwikowi przyznano zajęte przez niego 7 miejsce.

Jednocześnie jednak ukarano zawieszeniem na rok starszego Pietraszewskiego za niewłaściwe zachowanie się wobec komisji sędziowskiej.

## Dokoła sprawy piłkarza Nyca

W związku ze sprawą piłkarza śląskiego Nyca, który wbrew orzeczeniu Śląskiej Komisji Weryfikacyjnej przy Śląskiej Radzie Sportowej — brał udział w zawodach przeciwko „Partyzantom” i poza granicami kraju przeciwko „Polonii” Karwińskiej, Państwowy Urząd WF zwrócił się do P.Z.P.N. i do Państwowej Rady WF i PW. z szeregiem pytań, mających wyjaśnić

stosunek klubów Górnego Śląska do orzeczeń Śląskiej Komisji Weryfikacyjnej.

W wypadku obowiązków zastosowania się do werdyktów wymienionej Komisji przez kluby górnośląskie (czego jak wiadomo K.S. „Pogoń” nie uczyniła), winni nie przestrzegania dyscypliny sportowej i wprowadzenia demoralizacji w sporcie — poniosą pełne konsekwencje swoich postępów.

## Wspaniały pokaz kultury fizycznej w dniu Święta Sportu w ZSRR

Już od kilku lat, we wszystkich stolicach republik ZSRR 18 lipca obchodzi się oficjalnie Święto Kultury Fizycznej.

Na wszystkich stadionach ZSRR odbywa się w dniu tym szereg imprez sportowych, obejmujących wszystkie rodzaje sportu, a na Placu Czerwonym w Moskwie w defiladzie bierze udział tysiące zawodników i zawodniczek.

W tym roku „Święto Sportu” obchodzono

jeszcze bardziej uroczysto, aniżeli w roku ubiegłym. Przyczyniło się do tego przede wszystkim masowy start zawodników, którzy w roku ubiegłym, pełniąc jeszcze służbę w formacjach wojskowych nie mogli brać udziału w tym święcie, oraz cały szereg doskonałych wyników osiągniętych na różnych stadionach ZSRR, wśród których jest wiele nowych rekordów Związku Radzieckiego.

## Wielki pożar w Zgierzu

Komenda Straży Pożarnej m Łodzi została powiadomiona przez posterunek Mil. Obyw. m. Zgierza o wielkim pożarze, jaki wybuchł w fabryce Borsta o godz. 16,20. Natychmiast do pożaru wyjechało 6 oddziałów straży pożarnej m. Łodzi i 6-ty oddział str. poż. fabryki I. K. Poznańskiego.

Do pożaru wyjechał: Komendant Łódzkiej Straży Pożarnej płk. A. Biedroń-Kalinowski, oficer insp. ppor. Borowski, dowódca baonu południowego ppor. Gumowski i ppor. Bergenda, oraz dowódcy poszczególnych oddziałów. Przy pożarze obecni byli również dyrektor Dep. Inspektoratu Min. Administracji Publ. ob. Janczewski i wicewojewoda ob. Izu.

Pożar zniszczył całkowicie przedział

nię i tkalnie, budynek 3-piętrowy mury frontowy, następnie na przylegającym budynku 3-piętrowym mury spłonęły częściowo dach. Dzięki sprytniej akcji komendanta i oficerów budynek przylegający został uratowany.

Sąsiednia fabryka została uratowana. Opalone zostały dachy również sąsiednich budynków przez silny ogień.

Łódzka straż pożarna pracowała do godz. 5 rano, miejscowa straż dalej zajęta była gaszeniem resztek pożaru.

Łódzka straż pożarna wróciła o godzinie 9 wieczorem na miejsce pożaru. Akcja trwa. Śledztwo co do przyczyn pożaru w toku.

biegi. W razie zwycięstw Kupczaka powiedzmy w pierwszym, a Beka w drugim, decydował ostatecznie trzeci wyścig. Niestety, dla nas łodzian do tego nie doszło. Ale nie sprzedajmy faktów...

Z chwila, gdy obaj zawodnicy, Bek i Kupczak, w otoczeniu swych menagerów podążali na start, gorączka „finałowa” ogarnęła wszystkich. Łodzianie zaciskali pięści (miało to przynieść szczęście Bekowi), a krakowianie czynili jakieś inne, nie znane nam bliżej zakłęcia. Na tę, od 5 godzin oczekiwaną chwilę, przestał padać nawet towarzyszący cały czas zawodom deszcz.

Poprowadził ze startu Kupczak. Wolniutko, noga za nogą. Po przejechaniu około 100 metrów Bek daje znak ręką, aby przerwać wyścig. Okazuje się, że łodzianinowi oblużowała się przekładnia. Reperacja trwa kilka minut i znów stają na starcie. Prowadzi znów wolniutko Kupczak. Bek siedzi mu na kole. Gdy przejeżdżają obok trybun łodzianie wołają: „Jerzyk, trzymaj się”.

Bek słyszy i kiwa potwierdzająco głową. Rozlega się denerwujący nas wszystkich dzwonek. Kupczak wspina się na przedostatni wiraż i pociąga za sobą Beka. Zanim się jednak zdążył obejrzeć Bek wspaniałym zrywem spada w dół i co sił ucieka, wychodząc z siodełka. Zyskuje 2, 3, 4 maszyny przewagi. Wszyscy porywnamy się z ławek. Tymczasem Kupczak nie daje za wygrane. Jak jastrząb za swą ofiarą rzuca się w dół za Bekiem. I staje się rzecz, która rozpała widownię do białości. Krakowianin jak strzała dochodzi łodzianina przed wejściem na ostatni wiraż. Na wirażu łodzianin ma tylko przewagę o pół koła. Przy wyjściu na prostą Bek wydobywa ze siebie ostatnie siły, aby odeprzeć atak Kupczaka. Nie starcza im mu jednak. Kupczak zrównuje się z nim, a na taśmie wyrzutem roweru zdobywa przewagę o gumę.

Drugi bieg był już o wiele mniej ciekawy. Wyraźnie stremowany Bek jechał bez wiary w swe siły. Z tego samego niemal miejsca zerwał znów pierwszy, ale Kupczak doszedł go o wiele szybciej, minął na ostatnim wirażu, a na taśmie był pierwszy o długość, zwyciężając w identycznym czasie 13 sek.

W finale o 3 i 4 miejsce Wiśniewski (Warszawa) zwyciężył w dobrym czasie 13 sek. Janika (Kraków). Pozostali łodzianie, Leśkiewicz 2-gi, oraz Forsyński w mistrzostwach nie odegrali poważniejszej roli. Leśkiewicz odpadł wskutek obślizgnięcia się z wirażu w repasagu do ćwierćfinałów, a Forsyński w przedbiegu z Bekiem. (Kr.)

## Warszawa-Łódź w kolarstwie

Zwolenników kolarstwa czeka w Łodzi ciekawa impreza. Dnia 25 b.m. w czwartek, na nowym stadionie Domu Żołnierza Polskiego na Placu 9 Maja, odbędzie się mecz kolarski Warszawa-Łódź o Wielką Nagrodę Centralnego Zarządu Przemysłu Włókienniczego.

W barwach Warszawy wystąpią: Napierała, Wiśniewski, Bański, Popończyk, Kapiak, Bober, Wojcik, Olszewski, Kudert i Siemiński.

Łódź reprezentować będą: Bek, Leśkiewicz, Pietraszewski Lucjan, Pietraszewski Marian, Kołodziejczyk, Wojcieszek, Forsyński, Rogowski, Trzeciński, Wojciechowski.

Zawody odbędą się na bieźni lekkoatletycznej.

## NOCNE DYZURY APTEK

Cymer — Wólczajska 37

Bojarski — Przejazd 19

Unieszewski — Dąbrowska 24b

Wojcik — Piotrkowska 225

Trawkowska — Brzezińska 56

Pawlukiewicz — Pomorska 12

CENY OGŁOSZEŃ Drobne: za wyraz pitfowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr szpalte poza tekstem — zł. 14. w tekście — zł. 21. — W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 procent drożej.

D 08443

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi, Komitet Redakcyjny. Red. i Adm.: Łódź, Piotrkowska 86. Tel. 254-21, Tel. Red. Noćnej 172-31, Zakł. Graf. Sp. Wyd. „Łódzki Instytut Wydawniczy”